

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1987—10—10, 11

Nr 237 (12031)

Rok XXXIX

Cena 15 zł

Wyd. 1,

Dziś obraduje Sejm PRL

WARSZAWA (PAP). Rozpoczynającemu się 10. bm. rano posiedzeniu Sejmu towarzyszy szerokie zainteresowanie tematyką obrad — przyspieszenia reformy w naszym kraju. Ogłoszony z początkiem października porządek dzienny był zwielżył: zapowiadał wystąpienie premiera w sprawie programu realizacyjnego II etapu reformy gospodarczej. Od tego czasu wpłynęły do Sejmu rządowe dokumenty dotyczące dalszego reformowania gospodarki, a także konkretyzujące zmiany proponowane w strukturach państwa.

Przed Dniem Wojska Polskiego

◆ Nominacje generalskie w Belwederze ◆ W. Jaruzelski wśród żołnierzy pełniących służbę na Wybrzeżu

WARSZAWA (PAP). Przed Dniem Wojska Polskiego w Belwederze gen. armii Wojciech Jaruzelski wręczył nominacje na stopnie generalskie. Stopień wiceadmirała otrzymał Ludwik Dutkiewicz, stopień generała dywizji — Kazimierz Makarewicz, Jan Wojtala i Stanisław Zak; stopień generała brygady — Leonard Boguszewski, Edmund Bula, Marian Daniluk, Roman Dysarz, Józef Muszyński, Edward Redwan, Kazimierz Tomaszewski i Tadeusz Wilecki; stopień generała brygady MO — Kazimierz Dudek, Józef Kozdra i Janusz Sereda.

WARSZAWA (PAP). Z okazji zbliżającego się Dnia Wojska Polskiego I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady

Obradowały Kluby Poselskie PZPR, ZSL i SD Posłowie zapoznali się z propozycjami w sprawie II etapu reformy

WARSZAWA (PAP). 9 bm. w przeddzień posiedzenia Sejmu obradowały kluby poselskie. Na zebraniu Klubu Poselskiego PZPR Zbigniew Messner scharakteryzował założenia związane z przekształcaniem centrum zarządzania gospodarką. Przypomniał, że II etap reformy oznacza roz-

szerzenie samodzielności i wyzolenie przedsiębiorczości jednostek gospodarczych i osób fizycznych. Różne problemy muszą być więc tak rozwiązywane w samym centrum, by temu nurtowi sprzyjać, a nie hamować — podkreślił premier. Wyraził przekonanie, że potrzebne jest silne centrum, ale siła ta nie tkwi w

liczebności decyzji, szczególnie, jakie podejmuje, lecz koncentrowaniu się na zasadniczych, strategicznych sprawach rozwoju. Rząd oczywiście będzie zawsze ponosił odpowiedzialność za sytuację gospodarczą, ale będzie to odpowiedzialność rodzaju odpowiedzialności

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Wojciech Jaruzelski przyjął Hwan Dżan Jopa...

WARSZAWA (PAP). 9 bm. I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce sekretarza Komitetu Centralnego Partii Pracy Korei Hwan Dżan Jopa.

W rozmowie wymieniono informacje o aktualnych problemach pracy obu partii oraz omówiono niektóre aspekty obec-

...i Vasanta Sathe

WARSZAWA (PAP). 9 bm. przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął ministra energetyki Republiki Indii Vasanta Sathe, przebywającego w Polsce na czele delegacji z okazji XI sesji Polsko-Indyjskiej Komisji Mieszanej do Spraw Współpracy Gospodarczej, Handlowej i Naukowo-Technicznej. W czasie rozmowy omówiono aktualny stan i perspektywy rozwoju polsko-indyjskich stosunków gospodarczych. Wyrażając zadowolenie z ich obecnego poziomu, wskazano jednocześnie na możliwości ich dalszego, znacznego wzrostu. V. Sathe przyjął również Z. Messner.

Expose premiera w PR i TV

WARSZAWA (PAP). Dziśszego expose prezesa Rady Ministrów Zbigniewa Messnera w Sejmie będzie bezpośrednio transmitowane w programie I Polskiego Radia o godz. 8.57 i retransmitowane w programie I Telewizji Polskiej o godz. 10.40. Obszerne fragmenty zostaną odtworzone w TVP o godz. 18.00 i w PR o godzinie 22.05.

Stany Zjednoczone na krawędzi wojny z Iranem

Irańczycy twierdzą, że zestrzelili amerykański śmigłowiec — Pentagon tego nie potwierdza

KAIR, LONDYN, WASHINGTON (PAP). Poważny incydent zbrojny między siłami amerykańskimi a irańskimi, do którego doszło w czwartek wieczorem w Zatoce Perskiej — drugi już w ostat-

nich kilku tygodniach — skłania do postawienia pytania, czy rozwój sytuacji w tym z Waszyngtonu, zdaje się potwierdzać ten niepokój —

Zjednoczonych z Iranem. Pierwsze reakcje, jakie nadeszły z Waszyngtonu, zdają się potwierdzać ten niepokój —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Stosunki państwo — Kościół

WARSZAWA (PAP). 9 bm. Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu i Episkopatu kontynuowała rozpoczętą 21 września br. dyskusję nad regulacją stosunków między państwem a Kościołem oraz normalizacją stosunków dyplomatycznych między Polską a Stolicą Apostolską.

Komisja dokonała przeglądu najważniejszych problemów i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wspólnie łatwiej działać

(Inf. wł.) Pracownicy oświaty pracują w warunkach dość specyficznych, ale problemy z jakimi spotykają się nauczyciele i wychowawcy pracujący w przedszkolach są szczególne. Wszyscy znamy kłopoty kadrowe z jakimi przychodzi borykać się dyrekcjom poszczególnych placówek przedszkolnych, na własnej skórze czasem odczuwamy komplikacje z nich wynikające. Jeśli dodać do tego kłopoty finansowe, gospodarcze, lokalowe i zwykłe problemy

dnia codziennego, będziemy mieć obraz sytuacji w jakiej przychodzi pracować zbyt szczupłej kadry oświatowej. Czy może być inaczej? W łagodzeniu trudności dość znaczną rolę odgrywają między innymi organizacje partyjne. O krótką wypowiedź na temat ich pracy prosił I sekretarza międzyprzedszkolnej organizacji partyjnej w Śródmieściu, dyrektorkę Przedszkola nr 45

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

KRÓTKO

(m) W DNIACH 6—9 bm. odbyła się w Warszawie XI sesja Polsko-Indyjskiej Komisji Mieszanej ds. Współpracy Gospodarczej, Handlowej i Naukowo-Technicznej. Delegację przewodniczącą wicepremier Władysław Gwiazda oraz minister energetyki Republiki Indii Vasant Sathe.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

W Tarnowie

To był tydzień pełen muzyki

(Inf. wł.) W Tarnowie trwa organizowany już po raz szósty Tydzień Talentów. Wśród informowaliśmy o niektórych koncertach i imprezach towarzyszących oraz wystawach, dzisiaj trochę więcej o muzyce. Z dużym zainteresowaniem publiczności spotkał się poniedziałkowy „Sol de ballet”, w trakcie którego wystąpił młody solista baletu Teatru Wielkiego z Poznania pod kierunkiem Ewy Pawlak. Niestety miłośnicy tańca tro-

chę się rozczarowali, bowiem prezentowany poziom trudno było zaliczyć do najwyższych. W uroczystym koncercie „Aria Devina” jaki odbył się w piątek scenie Teatru w Debie z utworami Mozarta, Verdiego, Rossiniego i Donizettiego wystąpiła sopranistka Aleksandra Barańska i Adam Kruśkiewicz (baryton), którym towarzyszyli na fortepianie Ella Susmanek.

W czwartkowym koncercie „Na 34 strunach s” nie wystą-

pił niestety kwartet gitarowy „Fandango”, który został zastąpiony przez sekcję smyczkową z Łodzi, wystąpił również gitarzysta Adam Zalas, Monika Jarecka — śpiewaczka i Ewa Wawrykiewicz-Chwastek — fortepian. Zwrócić warto uwagę na czternastoletnią Monikę Jarecką, która już od siedmiu lat obecna jest na krajowych estradach. Jest to prawdziwy talent.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

38. rocznica utworzenia NRD

Konkretnie i krytycznie o dotychczasowej współpracy

(Inf. wł.) Wczoraj w Ośrodku Kultury i Informacji NRD w Krakowie odbyło się „Forum przyjaciół” (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

O radzieckiej historii

Nie ma gotowego spisu „białych plam”

◆ Ile osób było represjonowanych w okresie stalinowskim? ◆ Jak oceniać takie postacie jak Bucharin, Kamieniew czy Zinowiew ◆ Konieczna jest głęboka i spokojna analiza postaci Lenina

MOSKWA (PAP). AP „Nowosti” rozpoczęła cykl konferencji dla korespondentów zagranicznych, poświęconych problemom „białych plam” w radzieckiej historii. Jest to związane z tym, jak podkreślono na pierwszym spotkaniu,

w którym uczestniczył członek korespondent Akademii Nauk ZSRR Jurij Polakow — iż różne fakty, zwłaszcza z najnowszych dzieł ZSRR przedstawiane są przez zagraniczne środki masowego przekazu w sposób jednostronny.

Historycy radzieccy — powiedział w czasie spotkania J. Polakow — nie dysponują jakimś gotowym spisem „białych plam”. Byłoby to bardzo trudne do sporządzenia. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Budujemy ZESPÓŁ SZKÓŁ
poligraficzno-ksiegarskich
konto:
NBP VI OM Kraków
35060-2408-132-1

W ubiegłym tygodniu prosiliśmy Czytelników o wsparcie finansowe przez wykup cegiełek po 5 zł na budowę Zespołu Szkół Poligraficzno-Ksiegarskich. Dziś miło nam opublikować pełny tekst pisma, które wczoraj wpłynęło do naszej redakcji.

Naczelnym Redaktorem „Gazety Krakowskiej” dr Sławomir Jerzy Tabkowski. Dotyczy: budowy Zespołu Szkół Poligraficzno-Ksiegarskich w Krakowie.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane odpowiadając na apel „Gazety Krakowskiej” z dnia 1987.10.02 deklaruje wybudowanie Zespołu Szkół Poligraficzno-Ksiegarskich w Krakowie.

Nasza deklaracja wynika ze z ocenienia trudnej sytuacji bazy poligraficznej kraju ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa oraz jest wyrazem zamiaru bezpośredniego i czynnego poprawienia tego stanu rzeczy.

Dyrektor mgr inż. Marek Ostrega. Tak więc mamy wykonać w całości i w terminie kolektywę Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w imieniu Społecznego Komitetu Budowy Zespołu Szkół Poligraficzno-Ksiegarskich i własnym.

Redakcja



(m) W piątek w stolicy Sri Lanki, Kolombo, nastąpiła silna eksplozja. Bomba, podłożona przez nieznanych sprawców, wybuchła rano w porcie, w siedzibie związku zawodowego doków.

W ciągu minionej doby bojownicy ekstremistycznego ugrupowania „Wyzwolenie tygrysa tamilskiego islamu” dokonali serii nowych aktów dywersyjnych we wschodniej części Sri Lanki.

Rozmieszczone w Sri Lance indyjskie siły pokojowe rozpoczęły operację skierowaną przeciwko ekstremistom w północnych i wschodnich rejonach kraju.

Żołnierze indyjscy otrzymali rozkaz strzelania do każdego, kto ma broń bez oficjalnego zezwolenia.

Na zdjęciu: jeden z indyjskich patroli kontrolujący sytuację w północnej części wyspy.

„Polagra-87” Pogoda dla silnych

(Teleksem z Poznania)

Efekty „Polagry” można nie-
rzyć różnymi miarami. Naj-
bardziej spektakularną oceną
byłoby oczywiście podanie
wartości kontraktów tu zawar-
tych. Popularność imprezy też

trzeba oceniać ilością zwi-
dzających. W tym przypadku
efektów nie da się szacować w
wymiernych kategoriach. „Po-
lagra” przynosi również korzy-
ści poprzez uwolnienie

Kierownictwo Miejskiego Teatru z Lublany

w Krakowie

Niedługo obejrzymy współczesną wersję „Ptaków”

(Inf. wł.) Na zaproszenie Krakowie delegacja Miejskiego Teatru z Lublany; dyrektor „Maszkaron” przebywa w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. JANUSZ ZACHARSKI z Działu Łączności z Czytelnikami.
W niedziele przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. WIESŁAW KRAJ — z-ca sekretarza odpowiedzialnego.

„SZTANDAR PRACY” cd.

Czytelnicy „Gazety Krakowskiej” mają jeszcze z pewnością w pamięci tekst „Sztandar Pracy” Jacka Stachiewicza nagrodzony I nagrodą w Konkursie im. Adama Polewki. Jego fragmenty (całość liczy ponad 100 stron) publikowaliśmy w dwóch częściach, 8 i 22 sierpnia br. Po paru dniach nadeszły pierwsze listy od Czytelników, także teletypy i telefony, w tym również od osób bezpośrednio zainteresowanych, to znaczy występujących w raporcie. Do „Gazety” adresowana była tylko mała część tej „korespondencji”. Przeważnie trafiała ona na biurka wszystkich możliwych (nie wyłączając najwyższych instancji partyjnych).

Treść raportu została żywo odebrana przez Czytelników w województwie krakowskim i, rzecz jasna, w samych Zakładach Rafinerijnych. Z przyczyn niezależnych od redakcji druga część tekstu ukazała się z tygodniowym opóźnieniem.

LIST OTWARTY DO TOWARZYSZA POSŁA RYSZARDA WOJNY

Szanowny Towarzyszu Pośle

Towarzysz Pośle brał udział w rozstrzygnięciu konkursu im. Adama Polewki „Poza sche-

O publikacji „Sztandar Pracy” w „GK” i atmosferze społecznej w Króśnienskiem po jej wydrukowaniu pisała obszernie „Polityka” (w nr. 36 z 5 IX br.). Nieco wcześniej o tym raporcie pisał Ryszard Wojna, członek jury Konkursu im. A. Polewki w „Rzeczpospolitej” (nr 183).

Dzisiaj przedstawiamy drugą i ostatnią część korespondencji, jaka napłynęła do redakcji w związku z opublikowaniem tekstem.

Redakcja jest w posiadaniu jeszcze innych listów na ten temat; m.in. trzy obszerne korespondencje przesłał pod naszym adresem Edward Mróz. Kolejne pisma napływają.

Liczymy, że kompetentne instytucje, zajmujące się rozwiązywaniem konfliktu, zechcą zapoznać się z argumentami autorów tych listów, które publikowane nie będą. Kończymy druk korespondencji w sprawie „Sztandaru Pracy”. Wszyscy bezpośrednio zainteresowani mieli szansę wyłożyć swe racje.

matami” ogłoszonego przez Redakcję „Gazety Krakowskiej”.

I miejsce przyznano pracy napisanej przez Jacka Stachiewicza pt. „Sztandar pracy”, która obrazowała wypaczenia, w szczególności w zakresie polityki kadrowej, jakich dopuścił się

był I sekretarz KW PZPR w Krośnie wraz z grupą swoich popleczników.

Z uwagą i uznaniem przeczytaliśmy artykuł Towarzysza w „Rzeczpospolitej” pt. „Elementy do obradu”.

Wyniki konkursu są dla wielu zaangażowanych działaczy gospodarczych, politycznych i społecznych Podkarpackich Zakładów Rafinerijnych w Jasie kolejnym, poza decyzjami Komisji Odwołań X Zjazdu PZPR, wyrazem społecznej aprobaty wobec podjętej przez nich walki z nieprawidłowościami podbudowaną wręcz chorobliwą potrzebą afirmacji władzy byłego I sekretarza KW.

Z przykrością musimy stwierdzić, że w wyniku podjętej i prowadzonej walki o realizację uchwał partii, demokratyzację życia społecznego, w woj. króśnienskiem całkowicie został przekreślony kilkudziesięcioletni dorobek zaradkowy i społeczny ułemu towarzyszy. Niektórych zmuszono do odejścia z fabryki, inni zostali celowo i tendencyjnie wyłączeni z działalności politycznej i społecznej, utrudnia się im podjęcie pracy zawodowej i są bezrobotnymi, wielu trwale utraciło zdrowie, niektórzy zmarli. Natomiast ludzie winni i odpowiedzialni za wytworzoną sytuację zostali awansowani lub są nadal chronieni i nietykani, pomimo że aktualnie „publiczna tajemnica” jest afera w Sanatorium „Budowlani” w Iwoniczu Zdroju, gdzie przedmiotem prowadzonego dochodzenia są poważne nadużycia.

Czy „Władza” uważa, że władze tego nie widzą i nie wyciągają wniosków? Dlatego też w pełni podziwiamy zawarte w artykule Towarzysza Pośle stwierdzenie: „Najgorsze jest w

tym jednak to, że owa klikowość układów sil jest przez wielu szarych obywateli przyjmowana jako egemplifikacja władzy w ogóle. Po prostu myśla, że tak jak w nich jest w całej Polsce, że tak jest rządzący cały kraj”. I jak nie można wyciągnąć podobnych wniosków, skoro w konkretnym przypadku woj. króśnienskiego nie zajęto stanowiska w stosunku do dziesiątków kierowników do centralnych władz indywidualnych i zbiorowych pism, pism Zarządu Związków Zawodowych, jak również listu otwartego organizacji partyjnej, zaś były I sekretarz KW w Krośnie, upojony władzą, wręcz przekonywał Plenum KW, że nikt z KC PZPR nie będzie badał sprawy rafinerii.

Jednym zdaniem, panowała zмова milczenia, prześladowano i niszczone ludzi zaangażowanych w dzieło naprawy i odmowy polskiej rzeczywistości, walczących z odradzającymi się wynaturzeniami i wypaczeniami w działalności niektórych wysokich przedstawicieli naszej partii, przed czym przestrzegali Tow. W. Jaruzelski na XXIII Plenum KC PZPR. A jak, przydatoby się choć trochę jawności, pozytywne przykłady i wyniki, które mamy u naszych wschodnich sąsiadów, chodziło i chodzi przecież o to, ażeby przywołać do porządku i przestrzegania praworządności grupę kilku towarzyszy dla dobra partii, której są członkami. Ktożby jak dotychczas są ponad prawem i nie obowiązują ich przestrzeganie zasad Statutu PZPR. Dopiero w wyniku złożonych odwołań do X Zjazdu PZPR oraz obiektywnego i rzetelnego ich rozpatrzenia przez V Zespół Komisji Odwołań postanowiono uchylić w całości uchwały o wysokich karach partyjnych, które usta-

ły niesłusznie nałożone na niektórych towarzyszy. Potwierdza to, że nie wiadomo, a naprawdę coś jeszcze, w mechanizmach naszej demokracji, „na dole” nie gra.

Przedarcie się ze sprawą, zawiadzamy głównie zaangażowanym dziennikarom. Wielu z nich z uporem podejmowało tematykę stosunków w woj. króśnienskiem, pomimo że swoiście rozumiejący Prawo Prasowe oraz zasady demokracji niektórzy Towarzysze z KW PZPR Krośno blokowali publikację artykułów w prasie. Jaskółki jednak ukazywały się.

W związku z przyznaniem I nagrody za pracę J. Stachiewicza „Sztandar pracy” pokrzywdzeni i opinia publiczna żywią nadzieję, że wypaczenia przeciwko demokracji, porozumieniu narodowemu i właściwej polityce kadrowej zostaną naprawione.

Z tych względów I nagroda dla Jacka Stachiewicza nie jest tylko Jego osobistym sukcesem zawodowym, ale znacznie poważniejszym sukcesem prowadzonej w naszym kraju odnowy życia społeczno-politycznego i gospodarczego.

Pozwólimy zwyciężyć prawdziwie publikując tego typu prace — tak wiele zadowolonych oraz nadal oczekujemy od Towarzysza Pośle i innych zaangażowanych działaczy partyjno-rządowych, dziennikarzy i publicystów.

Dziękując swoimi refleksjami z Towarzyszem Poślem, pragniemy wyrazić wysokie uznanie „Gazecie Krakowskiej” za zorganizowanie konkursu im. Adama Polewki pod tak trafnym hasłem „Poza schematami”, gdyż ujawnił on jak

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

Każdy mały człowiek ma jakąś mocną stronę. Trzeba ją tylko w porę dostrzec, a próbować i dobrze jeśli się ją pielęgnuje. O ambitnych mówi się z podziwem ale i z odrobiną zazdrości. Ambicja to z pewnością ta lokomotywa, która zdecydowała, dokąd dojedziemy. Ambicja każe więcej wiedzieć, plać się w górę.

Polska szkoła, niestety, często nie wie co zrobić z takim, który umie „za dużo”. Takiemu uczniowi w szkole źle. Stanie się łatwym celem szyderstwa. Czekając samotność. Szkolne sito nie wyłuska wszystkich diamentów. Jak w tej sytuacji szkoła może wypełniać swą rolę — tworzenia warunków ujawnienia możliwości ucznia.

W przekonaniu, że ciągle jeszcze pracują w szkołach twórcze indywidualności, ludzie, którzy nie mieszczą się w schematach tradycyjnej szkoły, dedykujemy im ten artykuł — do przemysłu i do naśladowania.

Kiedy człowiek odkrywa, że być innym — to dla otoczenia znaczy często: śmieszny, zasługującym na sztywność i odrzucenie?

Ilu wtedy skwapliwie równa w dół, kryje się w tłumie, chociaż mogliby ponad ten tłum wyrosnąć i poprowadzić go ku wznioślejszym celom? Kto pierwszy uruchamia w naszym życiu nożyce konformizmu? A kto uczy nas sztuki obrony przed statusem równo przyszytych części żywopłotu?

Na jakiej społecznej glebie wyrasta przeciwność? Kiedy zaczyna się staczenie ku życiu byle jakiemu, moczzenie sobie pozycji gnuśnego malkontenta i wieczne niezadowolone bory?

*

Zuzanka wbiegła do domu z impetem, za którym mogły się kryć tylko wielkie emocje. Krzyczała przez ły: — Wypiszcie

EWA NOWAKOWSKA

mnie ze szkoły! Nigdy więcej tam nie pójdę! Nie będę nikomu opowiadać, czym się interesuję! Dzieci mnie będą nienormalna, a pani śmiała się razem z nimi!

Rodzicom Zuzanki, którzy wcześniej radzili nieśmiałości siedmiolatce, żeby starała się poznać zainteresowania innych dzieci i wciągnąć je we własne, a tym sposobem szybciej zyska przyjaciół — nagle zabrakło argumentów.

Rodzice Marka dowiedli większej znajomości życia. Ojciec pociągnął go: — W szkole, jak w wojsku: milczysz i słuchasz. Zabierasz głos tylko wtedy, gdy cię pytają!

Milczał więc, co profitowało pochwalami „za grzeczność”. Dopiero pod koniec I klasy Marek spowodował zamieszanie: wydało się, że błyskawicznie mnoży w pamięci liczby czterocyfrowe przez trzycyfrowe i czyta Lema „Bajki robotów”. Gdyby niczego nie umiał można by go skierować do szkoły specjalnej, ale co zrobić z takim, który umie za dużo?

— Tak! człowiek powinien w samoobronie nauczyć się maskować, czyli udawać gorszego, niż jest — przekonuje Jacek, który ma już 14 lat i „swoje przeżył”. — Ze szkoły podstawowej wyniosłem bardzo przykre doświadczenia. Brał mnie za maniaka. Ktoś, kto chce więcej wiedzieć i inaczej żyć, jest atakowany. Przyzwyczaiłem się do szyderstwa i osamotnienia.

Maciek od VI klasy biegał na wykłady z fizyki. Często do późnego wieczora czytał coś w bibliotece uniwersyteckiej, a następnego dnia nie miał odrobionych lekcji z innych przedmiotów i bierał dwie. Podczas przerwy stawał zawsze na uboczu, myślał obojętnie gdzie indziej.

Piotr przed półroczem VII klasy wygrał konkurs chemiczny. Na zadawane po stołku pytanie, jak to było możliwe, skoro w kl. VII chemia dopiero wchodzi do programu, odpowiadał: — Ale ja od września trzy razy miałem grype... Nie, wszyscy dostrzegali związek. Będzie uczniem II licealnej. Piotr dotarł w 1979 roku do finału Międzynarodowej Olimpiady Matematycznej w Londynie. 16-letni Polak, jako najmłodszy z finalistów, został przedstawiony królowi. Ale czy wszystko to byłoby możliwe, gdyby Piotr nie spotkał wcześniej dr Danutę Nakoneczną?

Danuta Nakoneczna uchyła podobne pytanie. Piotr — dziś już pracownik naukowy Polskiej Akademii Nauk — pozostał pasjonatem, przychylnym każdemu, kto podobnie jak on chce wiedzieć więcej. Służył konsultacjami bez względu na wiek, klasę i program. — Tak się wspaniale składa — twierdzi dr Nakoneczna — że wszyscy, którym ja pomagałam, pomagają następny.

OŚMIEL SIĘ BYĆ MADRYM!

Prof. Leopold Infeld utrzymywał, że istnieją dwa typy nauczycieli. Ambicją jednego jest takie podanie wiedzy, aby wspólnie z uczniami orzec: „Patrzcie, jakie to proste!”. Drugi całym swoim zachowaniem demonstruje: „Patrzcie, jaki jestem wazny!”.

Pani Danuta nawet dziś, po 30 latach pracy pedagogicznej i naukowej, „ważna” nie jest; ba, jej bezpośredni sposób bycia tak bardzo kontrastuje z przyjętym we współczesnej oświacie, „tupaniem w dół i salutowaniem w górę”, że aż się dziwili, skąd ten margines tolerancji wobec Nakonecznej, skoro czujna biurokracja wyrzuciła za burtę tylu nowatorów?

Kiedy jako absolwentka Politechniki Wrocławskiej (fizyknieria łańcuchowa) i miejscowego uniwersytetu (fizyka) rozpoczęła pracę w liceum, fascynowała ją sztuka prostego, komunikatywnego przekazu wiedzy, ale zupełnie nie podciągała prestatywny program fizyki. „Fizyka stwarza nową epokę” przekonywał jeden z jej duchowych mistrzów, prof. Arkadiusz Piekara, i właśnie ten styl klasycznej fizyki z filozoficzną interpretacją współczesnego świata wydawał się najwłaściwszym miejscem do intelektualnego spotkania z młodzieżą. Niestety, program zobowiązywał ją do uczenia o maszynach prostych.

Uczniowie poznawali maszyny proste, a ona poznawała uczniów. Było to frapujące jeszcze bardziej, niż styl filozofii z fizyką. Szukała odpowiedzi na pytania, których nie mogła stawiać wprost. Jak uczniowie czują się w szkole? Do jakich domów wracają? Jakie przeżywają emocje?

Z lektur pedagogicznych zapamiętała na zawsze wykład Janusza Korczaka dla studentów pedagogiki, zorganizowany... w pracowni rentgenowskiej. Kiedy wprowadzono wystraszona dziecko i kazano mu stanąć przed aparatem, studenci zobaczyli na ekranie jego rozdygotane serce. Wtedy Korczak powiedział: — Przyjrzyjcie się i zapamiętajcie. Gdy

jestem zmęczony i żół, gdy gniewamy się i krzyczymy, gdy karzemy ostro — tak reaguje serce dziecka.

Danuta Nakoneczna poznawała każdego ucznia z osobna. Przyglądała się klasowym gwiazdom, zawsze otoczonym satelitami. Ale bardziej interesowała ją outsiderzy. Odrzuć — czy stojący samotnie w wyborze, dyktowanego bogactwem od innych życiem wewnętrznym? Jacy oni są? Dlaczego szkoła nie wykorzystuje ich możliwości, a często wręcz je tłumi?

Ponieważ najłatwiej poznać się przy wspólnym wysiłku i zabawie, klasa Danuty Nakonecznej zaczęła regularnie spędzać wakacje razem z wychowankami — zimą na nartach, latem na harscerskich wędrowniach.

To pierwsze wychowanie, realizowane żarliwie, chociaż metodą prób i błędów, doprowadziło młodą nauczycielkę do przekonania, na którym oparła swoją dalszą działalność pedagogiczną. Jest to credo wielce optymistyczne: **każdy człowiek ma jakąś mocną stronę**. Trzeba ją tylko w porę wykryć, a próbować i wzmacniać przez pracę — a z pewnością pozwoli wyrosnąć ponad przeciętność!

Jeden będzie doskonałym humanistą, drugi błyskotliwym matematykiem, a trzeci osiągnie wielką biegłość manualną — ale żaden nie będzie czuł się gorszy od pozostałych. Wobec tego rolę szkoły jest tworzenie warunków — zarówno uczniom, jak i pedagogom! — do ujawniania własnych możliwości. Wtedy odrzućmy wyjątki z kątów i okaże się, że jeden pisze wiersze, a drugi też ma czym zaimponować, chociaż dotychczas był tylko wyszydzanym niedołączą, jak ów Wojtek — ledwie słaby trójkwic — który na wiadomość o lekcji z „Dywidżonu 303” ośmielił się zaproponować, że przyniesie własnoręcznie klejone modele samolotów. Klasa oniemiała z zachwytu i właśnie to zdarzenie podołało Wojtkę: kazało mu wywrzeć, że i on może stać się kimś! Trudniej było z przełamaniem utrwalonej, nieprzychylnie opinii nauczycieli...

A wiec szkoła może spychać w dół, może — jako pierwsza — „przekreślać” małego człowieka we własnych i cudzych oczach. Ale może też sprawić, że w atmosferze aprobaty wyrosną mu skrzydła i da dowody sprawności, jakich sam w sobie nie przeczuwał! Uczy? Tak, ale nie tylko i nie przede

powiedzieć: „Ciesz się, że potrafisz naprawić każdy mechanizm”, a trzeciemu: „Gratuluję ci umiejętności mówienia do brzo o kolegach — to piękna cecha charakteru!”.

Tzw. wychowanie przez pracę odbywało się w klasie dr Nakonecznej również wedle własnego, oryginalnego patentu. Pracowali cicho, ale w imię bardzo atrakcyjnego celu: poznawania świata. Budowali pobocza dróg, a w zamian za to przedsiębiorstwo wypożyczało im autokary na wycieczki zagranicę. Dziś, gdy bywa w Puławach, zawsze znajduje się ktoś, kto powie: — Pani profesor pamięta? Za tę drogę byliśmy w Bułgarii...

Mody w klasie dr Nakonecznej były takie: „Wiedzieć” (Ciesz się, bo wiem!), „Nie palić”, „Dobrze jeździć na nartach”, „Myśleć ekonomicznie — przyswoić sobie program małym wysiłkiem, bez biegów jałowych”. To ostatnie wiązało się z prawem do przestoju, do zwątpienia, do niepracowania ciągle na tych samych obrotach. Można było umówić się z wychowawczynią na przekazanie swojego „przestoju”. Było też miejsce na humor i wspólną zabawę. Tak zaistniała wspólnota, która do dziś — mimo rozproszenia po kraju i świecie — podtrzymuje przyjaźń.

Niepostrzeżenie, duża część klasy zaczęła się uczyć bardzo intensywnie w wybranych dziedzinach. Najaktywniejszym wychowawczyni pomagała w kontaktach z wyższymi uczelniami. Przez cztery lata nie było w klasie oces niedostatecznych na okresy. Potem zdarzyło się to, o czym marzy każdy nauczyciel: wszyscy zdali maturę i dostali się na wybrane kierunki studiów.

Alie przedtem ówczesny minister oświaty zainteresował się niezwykłą klasą, z której aż 6 uczniów znalazło się równocześnie w finale olimpiady fizycznej. Minister przyjechał, aby zobaczyć tę klasę z bliska. Potem zapytał: — Czy może pani zrobić coś na szerszą skalę? Powtórzcie eksperyment, przystosować szkolne siły do wyławiania diamentów?

Odpowiadając „tak”, w połowie lat 70. dr Nakoneczna znalazła się w Warszawie, jako pracownik naukowy Instytutu Badań Pedagogicznych. Prowadziła eksperymenty w wyższych klasach szkół podstawowych. Tak się składało, że jeśli Danuta Nakoneczna wiązała się z jakąś szkołą, gdzie było

Konkurs im. A. POLEWKI

Okazało się, że trafne nie tylko z kadrowego, ale przede wszystkim logicznego punktu widzenia.

Informatyka z praktyczną obsługą komputerów weszła do szkoły najpierw jako zajęcie pozalekcyjne, ale natychmiast okazało się, że nikt nie potrafił odmówić sobie tych zajęć. Po skompletowaniu aparatury informatyka stała się rutynowym przedmiotem w klasach pierwszych.

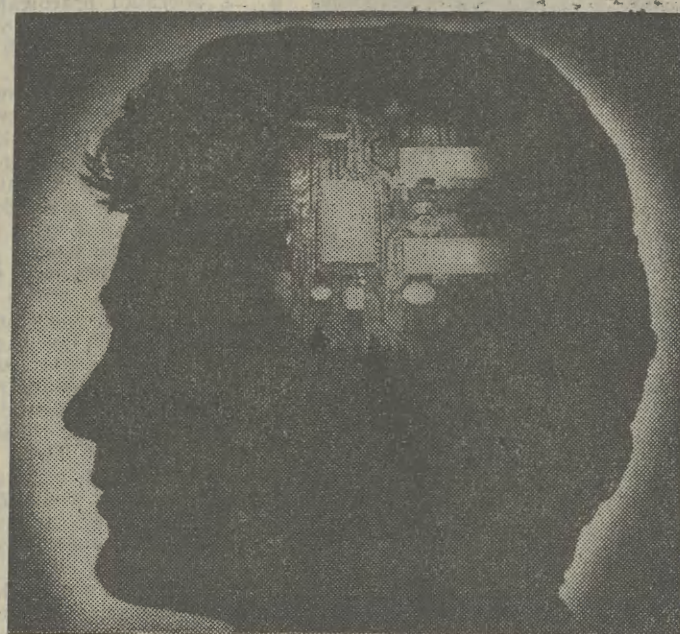
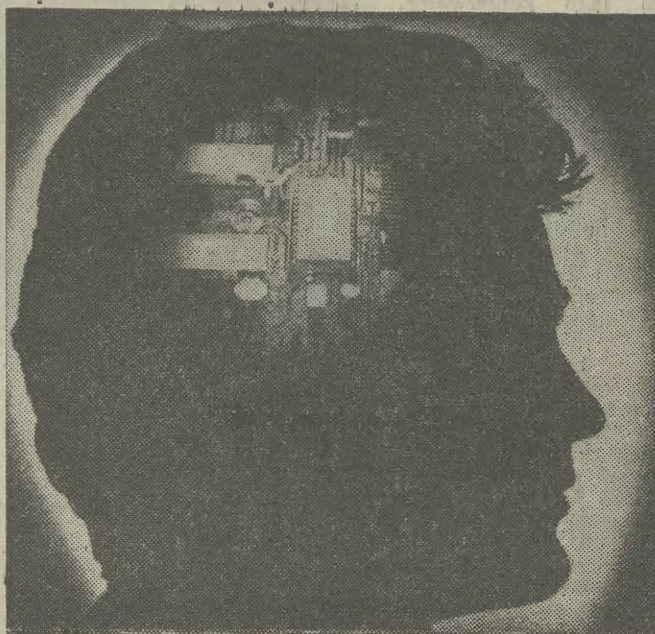
Wszystkie klasy eksperymentalnego liceum pracują w oparciu o program podstawowy, ale tzw. profilowanie następuje dopiero po III klasie, kiedy wybór fakultetu ma już przemysłowy związek z wyborem kierunku studiów. Wtedy też odbywają się praktyki uczniowskie: kandydaci na medycynę idą do szpitali, na politechnikę — do przedsiębiorstw technicznych, itd.

Szkola ma własny system lekcyjny — 60 minut bez dzwonek i z możliwością własnej pracy poza klasą, gdy ktoś ma widoczne osiągnięcia z danego przedmiotu. Ma też własną skalę ocen (nie 4 a 6) plus opisyw. Wynikają one wprost z przyjęcia zasady, że **szkoła nie nagradza rywalizacji tylko współpracę**, wyżej ceni podjęcie zadania i jego wynik, niż sukces osobisty. A z tym z kolei wiąże się fakt, że uczniowie sami, w ramach OHP, sprzątają klasę i korytarze. Każdy ciąg klas zajmuje jedno piętro (integracja!), każda klasa ma dwoje wychowawców — kobietę i mężczyznę (jak w rodzinie). Zimą wszystkie I klasy jadą razem w góry na dwa tygodnie tzw. szkoły zimowej, która ma w programie również naukę jazdy na nartach.

Aby oddalić wątpliwości: szkoła nie otrzymała żadnych dodatkowych środków od władz oświatowych, natomiast wiele na jej rzecz czynią rodzice i zaprzyjaźnione instytucje.

W ubiegłym roku szkolnym pierwszy, przypadkowo zgromadzony rocznik, zdał maturę, 55 osób spośród 77 absolwen-

Znajdę swoją mocną stronę



Repr. Jacek Weislo

biernie, młodzi i niajko, już wkrótce okazywało się, że szkoła ta ma znakomitych uczniów, triumfujących w olimpiadach i konkursach przedmiotowych. A ona mówiła: — Pomogłam im tylko odnaleźć swoje mocne strony...

Wydała dwie książki, w których swój najdawniejszy talent pedagogiczny przebrała w werbalne szatki wymaganej „naukowości”. „Kształcenie wszechstronne — stymulujące rozwój — uodolnienie” i „Kształcenie wielostronne w praktyce szkoły”.

BUDOWANIE AZYLU

I wreszcie, w 1982 r., dr Danuta Nakoneczna mogła przystąpić do urzeczywistnienia idei swojego życia: eksperymentalnego liceum.

— Straszna, komunistyczna szkoła dla potrzeb stanu wojennego — szeptał w mieście jej, no powiedzmy: ostrożni recenzenci.

Kogóż, kto nie znał pedagogicznych dokonań i zamysłów dr Nakonecznej, nie właściwie nie zachęcał, by posłał dziecko do LX liceum. Szkołę umieszczono w obokurnym budynku na peryferiach Warszawy, tuż przy hucie. Toteż ledwie wystarczyło chętnych do I klasy.

Grono pedagogiczne uformowało się z ludzi młodych; dwoje z nich było wychowankami dr Nakonecznej z Puław, inni debiutowali w pracy pedagogicznej. Zaczynali więc bez obciążenia, zjednoczeni niechęcią do schematu szkoły tradycyjnej.

Kiedy wręczono rodzicom program i regulamin, jedni przeżyli konsternację, a nawet byli gotowi „zabrać dziecko do normalnej szkoły, bez tych zwirowanych eksperymentów”. Ale inni natychmiast dali się urzec zapowiedzi takiej pedagogiki, która uwzględniła różnice zdolności i zainteresowań poszczególnych uczniów, zamierza tworzyć środowisko wychowawcze, wzorowane na rodzinie (!) i otworzyć szkołę na świat współczesny, aby zapoznać uczniów z tymi dziedzinami wiedzy, które niosą postęp.

Wbrew sceptyczmom — dokładnie tak się stało. Do klas I wprowadzono podstawy psychologii, aby pomóc uczniom w dokładnym poznanu siebie i odkryciu mocnych stron swojej osobowości. Pozytywny obraz samego siebie, umiejętność pokonywania strasów i zdolność do współpracy w grupie — oto niezbędne, zdaniem Danuty Nakonecznej, warunki dobrego startu w szkole średniej.

Aby uniknąć sztuczności i fikcji, jakie mają miejsce w większości szkół z braku specjalistów w zakresie muzyki, plastyki, techniki, itd., w eksperymentalnym liceum wprowadzono nauczanie zintegrowane (fizyka z techniką, przyrodniczo, język ojczysty z wychowaniem estetycznym).

Lubuskie Muzeum Wojskowe im. II Armii WP

Ojciec mój mawiał bardzo często: żołnierzo! trzeba dać do ręki karabin, przydziałek go, prowadzić do boju, po śmierci należy mu się chwala wiecysta i pamięć wyrażająca się umieszczeniem imienia i nazwiska w spisie poległych. Pamięć o żołnierzu poległym w obronie ojczyzny nie może nigdy zardzewieć!

Są właśnie między nami ludzie, którzy do korozji pamięci nie chcą dopuścić i nie dopuszczają. Do dziś dnia nie rozumiem dlaczego nad Odrą, np. w okolicy Cedyni, nie stanął gmach muzeum Wojska Polskiego, które okryło się chwałą zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi. Sądzę, że doczekam takiej chwili. Na razie cieszę się tym, co mam — w Drzonowie k. Zielonej Góry czyni jest Lubuskie Muzeum Wojskowe im. II Armii Wojska Polskiego.

Obejście już na pierwszy rzut oka technicznie. Nie kierując się żadnym z góry ustalonym porządkiem zwiedzania, od razu jestem wprost zniewolony ekspozycją — przecież na szczęście niema! — sprzętu wojskowego, który zgromadzono. Stoją tu np. armata polowa 100 mm z 1944 r., armata przeciwlotnicza 85 mm z roku 1939, wyrzutnia pocisków rakietowych BM 13 słynna „Katiusza”, której tak okropnie bali się Niemcy, bo jej pociski paliły, niszczyły, drugą, którą w huraganowym seryjnym ogniu nieprzyjaciela i jego sprzęt.

Tak, to tu, w tym muzeum można było wydać mały folder z tekstem, którego fragment przetrzymamy tu w najciekawszym miejscu: „Drzonowska kolekcja samolotów jest drugim w Polsce muzealnym zbiorem po Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Krakowie (przed Muze-

um Wojska Polskiego w Warszawie). Są to: samolot bombowy Il-18, samolot szkolno-treningowy TS-8 „Bies”, śmigłowiec łącznikowy SM-2, śmigłowiec transportowy Mi-4, samolot szkolno-treningowy Jak-18 oraz samoloty myśliwskie LIM-2 i MIG-17, MIG-21 i Jak-12. A są one jedynymi egzemplarzami w polskich zbiorach

muzealnych”. Wymiar tej ekspozycji na wolnym powietrzu, w obojętności wielkopolskiego dworu rodziny von Schmetow trudny jest do opisanja. Zieleń, cisza, ładna linia włościwie za potygowego budynku, uprzątnięcie ścieżki — i ten zgiełk bojowy przedmiotów, narzędzi rażenia i zabijania. Dobrze wymyślone owo pokazywanie boju w kontraste z naturą.

W tym miejscu, gdzie od wieków przegrzaliśmy, skąd cofaliśmy się przez dzieł i pół wieku i skąd w pewnej części wyszło naturale naszych wojsk walczących z Niemcami, przypominamy w plan bojowy Armii Radzieckiej przelazującej razem z Polakami Wal Pomorski, nie da się uniknąć owego prostego komentarza do wydarzeń wiosennych roku 1945. Z przytoczonego fragmentu listu widać również wyraźnie, że kierownictwo Lubuskiego Muzeum Wojskowego dba o włączenie w ekspozycję również tych elementów sprzętu, armat i samolotów, które stosunkowo niedawno przestały być na wyposażeniu

polskich jednostek bojowych. W działaniu tym jest określona logika. Coś, co jeszcze wczoraj było bardzo nowoczesne, dzisiaj jest zabytkiem. Tu nie można uchybić w nieczym, ponieważ za niedługo równa się zapomnieniu. A to jest pierwszy grzech w muzealnictwie!

Za małym parkiem dworskim — pałacowym (?) tuła budowanie. Tak, taki Budowa nowego pawilonu wystawowego o powierzchni 600 m kw. Trudno przecenić wszystko, co znajduje się na zewnątrz budynku, w przywołanej tu wystawie. Ale kierownictwo muzeum chce tu

zmieścić te części sprzętu, która może ulec na wolnym powietrzu szybszemu zniszczeniu. I tak zresztą pod dachem znajdują się co cenniejsze części — np. blacha z amerykańskiej fortecy latającej typu B-16 zestrzelonej w rejonie Wolsztyna czy drewniane skrzydło z Focke-Wulfa Ta-152, które ofiarował do muzeum Jan Staniewicz z Zar.

Powiem szczerze, że odnośnie się z podziwem do energii zbierackiej, muzealniczej dyrektora Lubuskiego Muzeum Wojskowego im. II Armii WP WŁODZIMIERZA KWASNIEWICZA: ma on swoją koncepcję ekspozycji, bardzo szeroko wykorzystuje prace współczesnych artystów-plastyków. Jest jednocześnie skrupulatnym kolekcjonerem-muzealnikiem przedmiotów drobnych, szczególnie broni, Sala, która prezentuje narzędzia walki od wieku XVI do XIX zaopatruje musi każdemu znawcy. Jest więc tu choszi — helm japoński, jest piękna polska misliurka z XV wieku — rzecz bardzo cenna. Są pruskie i

francuskie tasaki wojskowe, espadrony — niemieckie z XVI—XVII w. Jest wreszcie część stałej wystawy w pomieszczeniu pałacowym poświęconym umundurowaniu i wyposażeniu kawalerii polskiej w kampanii wrześniowej w 1939 r. (dwa rodzaje szabel, lancy), uzbrojeniu i oporządzeniu polskich oddziałów podziemia wojskowego w latach 1943—1945, uzbrojeniu i umundurowaniu Wojska Polskiego idącego wspólnie z żołnierzem radzieckim ku Odrze i Berlinowi.

Są w drzonowskim muzeum rzeczy szczególnie cenne, oryginalne i niespotykane w innych pol-

Wielkiej Brytanii, w ZSRR, Wojsko Polskie w latach 1943—1945 w I i II Armii.

Dr Włodzimierz Kwasiewicz jest urodzonym zielonogórzaninem. Tu skończył studia średnie w Liceum Ogólnokształcącym nr 21 polonistykę w Studium Nauczycielskim i historię w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Podkreśla ciągle zasługi swych współpracowników, którzy pracują na rzecz muzeum i w muzeum. Wydał już „Tysiąc słów o broni białej i uzbrojeniu ochronnym” w druku jest „Okiem kolekcjonera czyli o dawnej broni gawędy”... „Tysiąc słów o dawnej broni palnej”. Szabla polska od wieku XV do końca wieku XVIII.

Mówi się o Kwasiewiczu, że robota nie omija tego człowieka. Kiedy sentymentalizuje i mówi coś o obowiązku serca dr Kwasiewicz odpowiada:

— Pamięć serca i rozumu fundamentem jest całej sprawy, ale działania materialne, konkretne, rzeczowe, znajomość eksponatów, opisywanie ich, odnalezienie nowych sposobów wystawiania, wszystko po to, aby nie zardzewiało. Wie pan — zarówno w gablocie, jak i w naszych duszach. Ja dbam o kształt materialny dawnej pamiętki historycznej i tłumaczę współczesnym wojskowym, że to co stało się tylko przeszłością, w muzeum znajduje się wielkiego znaku przyszłości. Żyć nią po to, aby współczesnym pokazać, skąd przyszedliśmy, jacy jesteśmy, jaka była cena bohaterstwa i dlaczego bronili się pierwszymi narzędziami przynus, zniewolenia. Każdy dokładnie wie, że wojny najbardziej nienawidzi — żołnierz i w tym sensie pamiętką o chwale odrodzonego Wojska Polskiego, które silił II Armii rozwiązywało wiele ważnych operacji w walce z Niemcami hitlerowskimi — jest również znakiem naszej woli pokoju.

OLGIERD JEDRZEJCZYK

ANDRZEJ BURDA — „Przymrozki i odwilże” (4)

Drukujemy ostatni fragment pamiętników „Przymrozki i odwilże” (Wydawnictwo Lubelskie 1987) pióra wybitnego naukowca i działacza politycznego Andrzeja Burdy. Wspomnienia dotyczą okresu pobytu Profesora w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu w Krakowie. Tytuły pochodzą od redakcji.

Nadmieniam już, że zajęcia moje — stale narastające i coraz więcej mnie absorbujące — pochłaniały mi wszystkie dni i nie starczało czasu na załatwienie spraw życia prywatnego; wszak byłem żonaty, a żona wkrótce miała stać się matką, my zaś właściwie nie mieliśmy mieszkania, bo także tu z poczuciem odpowiedzialności można było mówić o mieszkaniu, gdy stanowiła je niewielka kłitka bez okien (otwory na nie zabite były szczeblami desek), bez drzwi i tych najpopularniejszych „wygód”. Właściwie nawet zameldować się nie mogłem — nadal „mieszkałem” nielegalnie — gdyż dom w stadium stawiania się nim nie miał numeru i nie figurował w ewidencji obiektów mieszkalnych.

„Dopiero stanowiące veto żony wobec mojego kompletnego braku zainteresowania przygotowaniami na przyjęcie pierwszorzędnych gości, wzięła mnie i po raz pierwszy pokwapiliśmy się w tzw. osobistej sprawie do towarzysza Mikołaja

ciernia przysłać, że wstyd nie wypić oficerowi polskiemu, skoro podał temu taki cywil jak ja. Ja zaś śmiejącem bez żenady po kawal szynki, by choć na przyskacie ognisty smak napitku. Ta szynka mnie uratowała, bo od rana byłem tylko po herbacie.

Po drugiej szklance pojąłem, że pomyślnie złożyłem trudny egzamin i uzyskałem aprobatę sympatycznego majora, który przy pożegnaniu (gdym już chwiejnym krokiem opuszczał gościnne progi tegich junaków) ścisnął mnie wlewnie i gwałtownie zapewniał, że nie tylko zgodnie będziemy żyć pod wspólnym dachem, ale on nikomu nie pozwolił mi wyrzucić krzywdy. Widocznie kiepskie miał mniemanie o mojej zaradności i krzepie fizycznej. Bać co bądź, tego drugiego przyrzeczenia dochowałem bez ochybi.

Natomiast gorzej było z tą zapowiedzią dotyczącą zгоды sąsiedzkiej, o czym przekonałem się szóstego dnia (tylko) pobyt w jednym domu, do którego wprowadziłem się już nie tylko z żoną, lecz i z nowo narodzoną synem. Obaj sąsiedzi byli serdecznie mi ludźmi, ale tylko w dni pracy. W sobotę i niedzielę sprowadzali swoich znajomych, jakieś rzadkie orkiestry i w naszym mieszkaniu szalała burza; co ja mówię — to był orkan. Daremnie byłem nie tylko ja, ale i żony perswazyje, że od tego wrzasku dziecko się pochuruję. Po każdej biesiadzie grzmiące solennie przyrzekali, że to się już więcej nie

Bohater tego reportażu wiecie nas w rewir wielkiego picia. Dwudziestokrotnie wracał na odwyk. Po każdym powrocie s nęjszadowali się ludzie, którzy nie tolerowali jego towarzyszywa „na sucho”.

Aby wyrwać się z tego kręgu, trzeba nie lada męstwa. Odszczepienie tropi się tak długo aż podda się terrorowi środowiska. A taki powrót to wielka okazja do uczczenia kieliszkiem.

— W tramwaju miałem straszną przygodę — mówi witając się ze mną, podekscytowany. — Teraz, gdy jechałem na spotkanie z panią, Jada ze mną dwie znajome dziewczyny, rozmawiały. Podchodził do mnie czub, którego znalazłem ze szpitała, mówił: Jak tam, dawno wyszedłeś z Kobierzyna? Ja próbuję mu wmawiać, że to jakaś pomyłka.

— No jak to — mówi — nie rób ze mnie głupka. Przecież byłeś na piątku u Miki. Dziewczyny się patrzyły, pół tramwaju wlepiło mnie kały. Wstyd.

Opowiadałem pani ostatnio o swoim małżeństwie — przypominał — nie układało się i wtedy znów zacząłem pić. Porzuciłem pracę. Któregoś dnia przychodzi do domu, a tu pusto. Żona wyjechała z synem do swoich rodziców. Zostałem sam. Pani sobie nie wyobraża co się w tym domu działo, bez przerwy wielkie płacze, dzień i noc. Ja się wtedy poczułem przegrany, na niczym mi już nie zależało. Wstyd mi było wracać do domu, bo życie potwierdziło, że rodzice znów mieli rację — nie byliśmy dojrzałymi do tego małżeństwa.

Któregoś dnia otwieram zapachnięte oczy, a tu siedzi przy mnie tęsknota. Ona zawsze była mi życzliwa. Namówiła mnie, żebym pojechał do żony i spróbował się z nią pogodzić. Zająłem flaszkę na drogę i jedliśmy. Po naradzie rodzinnej zostałem u teściów, ale moje współżycie z żoną już nie wróciło do normy.

W takim małym miasteczku ludzie strasznie piją, na każdym kroku wódka. Pieniędzy nie brakowało, teści miał prywatny warsztat. On też pił, ale nie przekraczał niewnych norm.

Z początku pracowałem jako konserwator. Potem zacząłem handlować kombinować. I pić. Bez kieliszka rano tak mi się ręce trzęsły, że nie mogłem się ubrać, zaplać koszuli, ani zasnurować butów. Prowadziłem różne interesy. Pani i tak nie rozumie na czym to polega. Ubiarałem się elegancko w najmodniejsze ciuchy. Kapelusze, dobre papierosy. Byłem zięciem na pokaz. Forsa się nie liczyła, zawsze można przecież zdobyć pieniądze. Tak było wtedy i tak jest i teraz. Gdybym w tej chwili zdecydował się na pewne układy także byłoby mnie na wiele stać. Mogłbym szybko oddać dług, codziennie jadać obiad u Wierzyńska, zapłacić przywaciarzowi, żeby mnie fikcyjnie wciągnął na listę pracowników. Nie, nikt nie wahałby się powierzyć mi dużych sum. W układach z pewnymi ludźmi istnieje tylko jedna możliwość — oddać. Jeśli się chce dalej żyć. Wiem, że musiałbym kiedyś za to zapłacić, bo w życiu płać się za wszystko. Może pani czytała o ludziach, którzy popełnili przestępstwo, a potem wrócili do normalnego życia. Złożyli rodzinę. I po latach tamta sprawa wychodzi na światło dzienne. Taki człowiek próbuje się ratować, traci majątek, potem jednak trafia do więzienia, więc traci także dobre imię, zaufanie najbliższych, czasem i rodzinę. I tak rzeczywistość w życiu bywa. Za wszystko się płaci, nawet po wielu latach.

A wtedy miałem groźną, szczerze mówiąc, byłem nieuczciwym zarobione pieniądze. Wiedziałem, że jak ktoś ma dobry żoładek, to musi mieć złe serce. A pani ma dobry żoładek i dobre serce? Gratuluję zdrowia. Taki pieniądź jak ja wówczas miałem nie można zainwestować, trzeba je przepić. Nawet spokojnie nie płaci się nimi w lokalu rachunku, bo ktoś może się zainteresować skąd gość ma co dzień tyle forsy. To są pieniądze na szybkie wydatki.

W „Cracovii” mówiono na mnie wówczas księżem, bo byłem ubrany modnie, z gustem, w odpowiednim odcieniu. W „Balatonie” skrzypek grał mi na ucho. Pamiętam, że z Krynic do domu jechałem trzema taksówkami, w jednej kapelusz, w drugiej parasolka, w trzeciej — ja. Jest świrowanie?

A zryw był na okragło. Raz pililiśmy u kolegi za miastem. Po północy nagle trzeba było wyjść z tego locum, bo wracała rodzina kolegi. Idziemy z kumplem. Zimno, ciemno. Mówię: zadzwoni po karetę pogotowia, to nas podwiozą do miasta. Położysz się na ulicy i będziesz udawał, że masz zawał. Tylko się nie śmieć. Dzwonimy. Szybko przyjeżdżają. Trzej mężczyźni i kobieta. On leży na trawniku, a ja go „ratuję”. Zabrali go do karetki, a mnie zostawili. Ide w ślepię w stronę miasta, patrzę a on wraca taksówką. Wyskoczył z karetki, gdy zatrzymała się na światłach, wziął taksówkę i przyjechał po mnie.

W domu bywałem gościem, zerwał się moje kontakty z żoną. Ja żyłem własnym życiem, ona też lubiła towarzystwo. Dochodziło do awantur, zarzucała mi pijaństwo, zdradę. Nie miała ze mną łatwego życia, to fakt.

Po kilku awanturach z żoną — wyjechałem. Teściowie byli załamani. Do domu rodziców wróciłem ze wstydem, że znowu mi się w życiu

nie udało. Piłem codziennie, bo już musiałem pić. Nie było dnia bez wódki.

Raz przyszła do nas koleżanka matki, którą bardzo lubiłem i zaczęła ze mną poważną rozmowę. Ona jest farmaceutką, to rozsądna kobieta. Tłumaczyła, że powinienem dość do lekarza „takiego od nerwów co da mi tabletki na uspokojenie”. Przekonywała mnie pozwolić, takownie i pod jej wpływem wybrałem się do szpitalnej kliniki lekarskiej. Pani doktor rozkazała moje umieszczenie do psychiatrów. Rozmawiając z nią zapomniałem, że jest lekarzem. Chciała mi pomóc, nie było w jej tonie potępienia, a tylko chęć leczenia. Mówiliśmy o pijaństwie, nie padło jeszcze wtedy słowo „uzależnienie”. Zadawała mi zaskakujące pytania, na pozór nie związane z alkoholem i chyba doszła do wniosku, że jestem uzależniony, bo w końcu spytała mnie wprost:

KRYSZYNA ROŻNOWSKA

A może ja jestem diabłem?... (4)



Fot. Archiwum

— Chce się pan leczyć? — Powiedziałem: tak, skoro pani doktor uważa, że jestem chory.

Odrutka, glukoza, witaminy, antykoag. Wtedy jeszcze antykoag nazywano antabussem. Podawało go w postaci dużych płatków wykonywanych w antecie taka pilarka komunika.

Przerwałem picie, zatrudniłem się w Zakładach Zbożowych przy rozładunku. Paskudna, ciężka robota. Przez cały czas brałem dużo leków. Nie piłem dwa i pół miesiąca.

Przyszły święta Bożego Narodzenia. Pojechałem do teściów, bo chciałem zobaczyć syna. A tam na święta kupuje się zawsze litry wódki i każdy zachęca: napij się, chociaż kieliszek. Ja nie pisałem słowa o leczeniu, ale i nie wypilem. Zachodził w głowie co się ze mną stało, myśli, że się gniewam. Nie mogłem im niczego wyjaśnić, bo to by była kompromitacja. W takim małym miasteczku w środowisku człowieka, który się leczy z alkoholizmu, jest przekleństwo, odrzucony. Przekonywania żony też nie dałyby skutku, zresztą potem się to potwierdziło.

Przez całe święta nie tknąłem wódki, ale gdy wróciłem do domu, po trzech dniach spróbowałem wypić jeden kieliszek, chociaż wcześniej zażywałem antabus. Nie, to nie było jeszcze głód alkoholowy, mnie brakowało luzu, beztroski, jaka dawał mi wtedy alkohol.

Przełamałem półką antabus i zacząłem pić. Bo skoro picie jest rzeczą tak normalną i fakt, że się nie pije nie ma żadnego znaczenia, a raczej dziwi, to dlaczego wykręcać się wódki? Wypiłem jeden kieliszek. Dusi. Przez dwa dni „robiłem podchody” i dzień przed Sylwestrem kran się otworzył. Zwolniłem się z zakładu, by nie było porzucenia pracy, wcześniej podbiłem książeczkę zdrowia i poszedłem „w tango”.

Przez sześć tygodni piłem bez przerwy. Sam. Zamknąłem się w pokoju i nikogo nie wpuszczałem. Wychodziłem do sklepu po wódkę i piłem dalej. Gdy zabrakło mi pieniędzy zacząłem sprzedawać zegarek, sweter, kozaki, dzinsy, czapkę z lisa. Nikt z rodziny nie potrafił nawiązać ze mną kontaktu. Oni pierwszy raz zobaczyli, że można tak pić i jeszcze żyć.

Kiedy się budziłem, brałem flaszkę w dwie ręce i nalewałem wódkę do szklanki. Dopiero po jednej — dwóch dawkach przechodziłem do siebie. Piłem szklanki, bo nie mogłem już trafić

butelką do kieliszka, a gdy tylko ustępowało działanie alkoholu, zaczynałem odczuwać niepokój, potem lek.

W nocy rozbiła mi się szklanka, więc wyszedłem do kuchni po drugą. I piłem. Piłem więc światła. Patrzę, ktoś siedzi przy stole. Mężczyzna, czy kobieta? W długiej chustce. Świecę. Nie ma nikogo. Gaszę. Jest. Zaczęłam krzyczeć na tę osobę, wypadać ja z domu. Potem mi opowiadano, że mówiłem sam do siebie. To już były omamy.

Piłem dalej, by pozbyć się tych koszmarów. Nie jadłem, tylko paliłem i piłem. Pociłem się tak, że ciągle musiałem zmieniać pościel, piżamę.

Raz w nocy nagły lęk zerwał mnie ze snu. Z łojem otwierają się drzwi i wpada w nie wielki kot. Leż pod sufitem, przekrwione ślepie. Pedzi prosto na mnie. Uciekam z krzykiem na parapet okna. Ktoś mnie ściga, nie wiem kto. By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

By się pozbyć tych zjaw piłem prosto z butelki. Bo kiedy tylko stężenie alkoholu było nieco mniejsze wracały potwory i działy się wokół mnie straszne rzeczy. Niby wiedziałem, że to nie może być rzeczywistością, bo jest zbyt straszne, ale jakże zachować spokój, gdy się widzi, słyszy coś tak okropnego.

DRUGI ŚWIĘTYCH (1)

Pewne rozbawienie, a przynajmniej małą sensację, wywołał swego czasu wiadomość, że rozpoczął proces beatyfikacyjny don Miguela Manary, uchodzącego za literacki pierwowzór postaci Don Juana. Komentując tę wiadomość, „Tygodnik Powszechny” pisał:

„Istotnie, don Miguel Manara prowadził życie więcej niż rozluźnione, ale po śmierci swej żony w 1662 r. nawraca się, wstępuje do klasztoru... i resztę życia spędza na pokucie i modlitwie, oddając się także opiece nad ubogimi i nawracaniu muzulantów. Umiera w opinii świętości”.

Wiadomość ta nie wzbudziła zapewne tyle zainteresowania, gdyby tzw. opinia publiczna wiedziała, że — jak o tym przypominał już niejaki teolog J. L. McKenzie — „nawet bandyci i prostytutki mają swych reprezentantów wśród świętych, którzy okazali skrupuła z powodu swego udziału w tych niegodnych profesjach”.

Tym bardziej musi, w tym kontekście, zaskakiwać informacja podana przez św. Roberta Bellarmina, iż do jego czasów (żył na przełomie XVI i XVII w.) żaden kardynał, z wyjątkiem św. Bonawentury, nie został świętym. Sam św. Robert otrzymał godność kardynalską „za swe zasługi dla papieża”, co mu podobno wypominał „advocatus diaboli” podczas procesu kanonizacyjnego.

Nie wiemy, czy do owych zasług wliczono skazanie na stos wielkiego filozofa Giordana Bruno, w każdym razie podpis świętego figuruje na wyroku wydany 8 lutego 1600 r. wśród podpisów innych wielkich inkwizytorów (wyrok podpisał także Camillo Borghese, późniejszy papież Paweł V).

Prasa donosiła, że równocześnie z materiałami dotyczącymi don Juana, Kongregacja d/s Świętych przedstawia papieżowi dekrety dotyczące cnót heroicznych Piusa IX, który w 1870 r. preforował uchwaleńie dogmatu o nieomylności papieża.

Zestawienie, najzupełniej przypadkowe, tych dwóch informacji, skłania do postawienia paru pytań: Jakimi kryteriami kieruje się Kościół wnosząc pewnych ludzi na ołtarze, co — jak wiadomo — wiąże się z określonymi formami kultu religijnego? Czy kanonizacja, względnie poprzedzająca ją, beatyfikacja, jest posmiertną nagrodą za zasługi dane Kościołowi, czy wybraniem kolejnego wzoru do naśladowania? Trzeba przyznać, że odpowiedzi na owe pytania nastrożają trudności.

John L. McKenzie pisze, iż Kościół „uważa świętych za swój najdoskonalszy produkt, który wystawia mu najbardziej autentyczne świadectwo. Święci są być może jednym z najlepszych sposobów wprowadzenia do geniusza i ducha katolicyzmu. Są oni najlepszymi, uznanymi przedstawicielami Kościoła rzymskiego. Większość katolików jest zazna-

jomiona z życiowymi niekiedy świętymi i przyjmuje ich za swych patronów lub wzory do naśladowania”.

Można by w tym miejscu zadać kolejne pytanie: którego z wymienionych tu przypadków świętych, bądź kandydatów na świętych powinniśmy współczesni katolicy, a zwłaszcza młode pokolenie, przyjąć za wzór do naśladowania? Inkwizytora, papieża, któremu niechlubne świadectwo wystawił m. in. Mickiewicz? czy Don Juana?

Jeśli ktoś uzna to pytanie za złośliwość, okaże tym samym przysięgę Kościołowi, a zarazem zakwestionuje przytoczoną wyżej opinię amerykańskiego teologa.

Aby nie wprowadzać zamieszania w poważną bądź co bądź sprawę, odwołamy się raz jeszcze do cytowanego teologa, który swoje opinie opatrzył paroma zastrzeżeniami. Po pierwsze, przypomina: „Wszyscy święci byli dziećmi swojej kultury”. Po drugie, stwierdza: „Kościół katolicki nie spodziewa się, że jego bohaterowie będą wolni od win, ma jednak nadzieję, że nie będą mieli wad zasadniczych”.

Wskazywanie na winy i wady bohaterów, to nie jest ich wadą, to jest ich siłą. Wskazywanie na ich wady, to jest ich słabość. Wskazywanie na ich siłę, to jest ich wielkość. Wskazywanie na ich słabość, to jest ich ludzkość. Wskazywanie na ich wielkość, to jest ich świętość. Wskazywanie na ich ludzkość, to jest ich bliskość. Wskazywanie na ich świętość, to jest ich odległość. Wskazywanie na ich bliskość, to jest ich obecność. Wskazywanie na ich odległość, to jest ich nieobecność. Wskazywanie na ich obecność, to jest ich życie. Wskazywanie na ich nieobecność, to jest ich śmierć. Wskazywanie na ich życie, to jest ich radość. Wskazywanie na ich śmierć, to jest ich cierpienie. Wskazywanie na ich radość, to jest ich miłość. Wskazywanie na ich cierpienie, to jest ich poświęcenie. Wskazywanie na ich miłość, to jest ich wiara. Wskazywanie na ich poświęcenie, to jest ich nadzieja. Wskazywanie na ich wiara, to jest ich pokora. Wskazywanie na ich nadzieja, to jest ich wytrwałość. Wskazywanie na ich pokora, to jest ich czystość. Wskazywanie na ich wytrwałość, to jest ich siła. Wskazywanie na ich czystość, to jest ich mądrość. Wskazywanie na ich siła, to jest ich odwaga. Wskazywanie na ich mądrość, to jest ich pokój. Wskazywanie na ich odwaga, to jest ich odwaga. Wskazywanie na ich pokój, to jest ich miłość. Wskazywanie na ich miłość, to jest ich wiara. Wskazywanie na ich wiara, to jest ich nadzieja. Wskazywanie na ich nadzieja, to jest ich pokora. Wskazywanie na ich pokora, to jest ich czystość. Wskazywanie na ich czystość, to jest ich mądrość. Wskazywanie na ich mądrość, to jest ich siła. Wskazywanie na ich siła, to jest ich odwaga. Wskazywanie na ich odwaga, to jest ich pokój. Wskazywanie na ich pokój, to jest ich miłość. Wskazywanie na ich miłość, to jest ich wiara. Wskazywanie na ich wiara, to jest ich nadzieja. Wskazywanie na ich nadzieja, to jest ich pokora. Wskazywanie na ich pokora, to jest ich czystość. Wskazywanie na ich czystość, to jest ich mądrość. Wskazywanie na ich mądrość, to jest ich siła. Wskazywanie na ich siła, to jest ich odwaga. Wskazywanie na ich odwaga, to jest ich pokój. Wskazywanie na ich pokój, to jest ich miłość. Wskazywanie na ich miłość, to jest ich wiara. Wskazywanie na ich wiara, to jest ich nadzieja. Wskazywanie na ich nadzieja, to jest ich pokora. Wskazywanie na ich pokora, to jest ich czystość. Wskazywanie na ich czystość, to jest ich mądrość. Wskazywanie na ich mądrość, to jest ich siła. Wskazywanie na ich siła, to jest ich odwaga. Wskazywanie na ich odwaga, to jest ich pokój. Wskazywanie na ich pokój, to jest ich miłość. Wskazywanie na ich miłość, to jest ich wiara. Wskazywanie na ich wiara, to jest ich nadzieja. Wskazywanie na ich nadzieja, to jest ich pokora. Wskazywanie na ich pokora, to jest ich czystość. Wskazywanie na ich czystość, to jest ich mądrość. Wskazywanie na ich mądrość, to jest ich siła. Wskazywanie na ich siła, to jest ich odwaga. Wskazywanie na ich odwaga, to jest ich pokój. Wskazywanie na ich pokój, to jest ich miłość. Wskazywanie na ich miłość, to jest ich wiara. Wskazywanie na ich wiara, to jest ich nadzieja. Wskazywanie na ich nadzieja, to jest ich pokora. Wskazywanie na ich pokora, to jest ich czystość. Wskazywanie na ich czystość, to jest ich mądrość. Wskazywanie na ich mądrość, to jest ich siła. Wskazywanie na ich siła, to jest ich odwaga. Wskazywanie na ich odwaga, to jest ich pokój. Wskazywanie na ich pokój, to jest ich miłość. Wskazywanie na ich miłość, to jest ich wiara. Wskazywanie na ich wiara, to jest ich nadzieja. Wskazywanie na ich nadzieja,

LUDZIE TEATRU

Zanim porywcy Czeński zapędził swego sługę i domownika, Dyndalskiego, do pisania listu, stary famulus szedłszy z zapalem ciepły czepkei wózkowy dla swego chlebobdawcy. A jakże przy tym stoli miny, jakby układem stołownych warg i pełnym uwielbienia spojrzem chciał przedłużyć, a nawet do perfekcji doprowadzić, modelowanie owej mistycznej duszy — i tak arcyśmierny, że publiczność na widowni, bez względu na wiek, płeć, stopień wyrobienia odbiorczego, raz za razem rechocze aż do łez...

Oto ostatnia rola WIKTORA SADECKIEGO na scenie Teatru Kameralnego im. H. Modrzewskiej w Zemiście Fredry, reżyserowanej przez Andrzeja Wajdę. I ostatni list „Dyndala” pod dyktando Raptusiewicz-Bińczyckiego. Któżby pomyślał, jeszcze przed trzema tygodniami, że przychodzi wówczas na ostatnie spotkanie z aktorem w teatrze, w którym przez czterdzieści lat (z przerwą 1961—1966 na wielkiej scenie pod

Iwcew pojawia się w komediodramacie Ostrowskiego Łas — razem ze swoimi kompanami Szczastliwcewem. Pierwszy jest wędrownym tragiczkiem (we własnym mniemaniu), drugi — komikiem. Obaj tworzą parę — wypis, wymaluj — jaką w klasycznej komedii dell'arte byli Capitan i Arlekin.

Działo się to na scenie Teatru im. J. Słowackiego przed 12 laty, gdy Władysław Krzemiński „wyzwolony” (przymusowo) z funkcji dyrektora Starego Teatru, przeżywał pod opiekunkami skrzydłami niedawnego konkurenta z placu św. Ducha, Bronisława Dąbrowskiego — drugi, najbardziej dynamiczny rozkwit swego warsztatu reżyserskiego. Łas w inscenizacji Krzemińskiego okazał się sztuką tak zaskakującą odkrywcą w ukazywaniu teatru naznaczonego blachem człowieka — że jego rodzajowość oraz nuty melodramatyczne, dość typowe dla pisarstwa Ostrowskiego, zagłębione w łagodnym nurcie satyry na życie ówczesnej Rosji — nagle nabrawły ostrości i szerszej, od wymiarów epoki, wymowy społecznej. Krzemiński — niczego nie zmieniając w samym tekście — odwrócił jedynie kolejność aktów i stworzył na tle teatru Łasu mały teatrzyk Nieszczęśliwców oraz Szczastliwcewów, którzy przy pomocy własnego, małego kabotyństwa demaskują kiepski, choć nazywany

Sadecki ujawnił tu tak zdumiewającą dojrzałość artystyczną z pogranicza niemal kabaretowej sztuki posługiwania się grubą kreśką na rysunku postaci, przy równoczesnej, cieniutko nakładanej barwie ironii, że wydawało się — iż dopiero teraz zaczyna owocować kilkunastoletni okres doświadczeń scenicznych, jakie zbierał od pierwszych kroków amatorskich w teatrze konspiracyjnym A. Mularczyka, potem przez lata terminowania w Studio przy Starym Teatrze, następnie występując z zespołem M. Billianki, a dalej — w teatrach Opola i Częstochowy (rola Papkina w Zemiście), by powrócić już na stałe od r. 1948 do Krakowa.

W Teatrze im. J. Słowackiego Dąbrowski powierzył mu skomplikowane i odpowiedzialne zadania w Zatoiba przystoi Elektrze O'Neill'a — gdzie przy boku Marii Malickiej młody jeszcze aktor zagrał rolę jej męża. O dziwo, sprawdzając się jako partner, nie tylko nie zastraszył swoją nazwiską i kunsztu artystyki — lecz świadomo, pełnowartościowo uczestnik duetu przeciwności symboli oraz rozgrywki psychologicznej.

Później w Starym Teatrze seria szczęśliwych dla Nieszczęśliwców spotkań z Jerzym Jarockim. Przede wszystkim Zmierzech Babi — a w

POCZTA MAGAZYNU

„SZTANDAR PRACY” cd.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wiele jest jeszcze do zrobienia w dziele naprawy i odnowy polskiej rzeczywistości.

Z pozowaniem

List podpisał:

Z. BALIK — członek Egzekutywy OOP PZPR Podkarpaccich Zakładów Rafineryjnych.

Z. DUDA — Przewodniczący Zarządu Zakładowego Koła SITPNIG PZRAF Jasło

E. MROZ — Przewodniczący Rady PRON PZRAF Jasło

Z. TOMASZEWSKI — Przewodniczący Zarządu NSZZ „Naftowców” PZRAF Jasło

A. WITKOS — Przewodniczący Rady Pracowniczej PZRAF Jasło.

Otrzymują do wiadomości: — Tow. J. Durmała — Redaktor Naczelny dziennika „Rzeczpospolita”, — Tow. J. Tabkowski — Redaktor Naczelny dziennika „Gazeta Krakowska”

STANOWISKO EGZEKUTYWY KW PZPR W KROŚNIE PODJĘTE NA POSIEDZENIU ODBITYM 10 IX 1987 r.

Tygodnik „Podkarpacie” w 39 numerze z 24 IX, w materiałach z obrad plenarnych KW PZPR w Krośnie poinformował o stanowisku egzekutywy KW w związku ze sprawami poruszanymi w publikacjach prasowych dotyczących Krośniewskiego i zamieścić pełny jego tekst.

Egzekutywa KW PZPR w Krośnie 10 września 1987 r. dokonała oceny sytuacji społeczno-politycznej w województwie, wywołanej ukazaniem się publikacji prasowych w „Gazecie Krakowskiej” i „Polityce”, a dotyczących województwa krośniewskiego.

Przedmiotowe publikacje prasowe wywołały szeroki rezonans wśród mieszkańców województwa, a szczególnie wśród członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Potwierdzają to liczne kierowane do KW PZPR w Krośnie listy, uwagi, wypowiedzi i telefony. Spośród nich zdecydowana większość pochodzi od niepokojonych powstałą sytuacją członków partii, sekretarzy organizacji i instancji partyjnych.

Egzekutywa KW PZPR w Krośnie w wyniku przeprowadzenia szczegółowej i wszechstronnej dyskusji, a także po wysłuchaniu stanowiska I sekretarza KM PZPR w Jasle, I sekretarza KZ PZPR w Podkarpaccich Zakładach Rafineryjnych w Jasle, dyrektora i przewodniczącego Rady Pracowniczej tego przedsiębiorstwa stwierdza, że cofnięcie rekomendacji partyjnej byłemu dyrektorowi Podkarpaccich Zakładów Rafineryjnych w Jasle było słuszne, prawidłowe i znajdujące pełne oparcie w zebranym materiale. W sposób nie budzący wątpliwości potwierdzone zostało, że w wymienionym przedsiębiorstwie sytuacja społeczno-polityczna była zła i ulegała systematycznemu pogarszaniu, a były dyrektor zakładów utracił zdolność kierowania i nie był w stanie rozwiązać powstałego konfliktu oraz prawidłowo kierować przedsiębiorstwem: zgodnie z treścią orzeczenia 5 zespołu komisji odwołań X Zjazdu PZPR — egzekutywa KW PZPR w Krośnie w br. dwukrotnie rozpatrywała problem związany z cofnięciem partyjnej rekomendacji byłemu dyrektorowi

PZPR w Jasle i ponownie postanowiła nie udzielić mu rekomendacji z uwagi na to, że nie uległy zmianie okoliczności, które były podstawą cofnięcia mu tej rekomendacji. Stwierdziła, że powrót byłego dyrektora na stanowisko, z którego w 1986 r. został odwołany przez ministra przemysłu chemicznego i lekkiego, wpłynąłby niekorzystnie na sytuację społeczno-polityczną w przedsiębiorstwie i województwie: publikacje prasowe zamieszczone ostatnio w „Gazecie Krakowskiej” i w „Polityce”, sprawie cofnięcia rekomendacji byłemu dyrektorowi PZPR w Jasle, ocenę atmosfery społeczno-politycznej w przedsiębiorstwie i działań podejmowanych przez instancje partyjne, przedstawiły w sposób jednostronny i nieobiektywny. Fragmenty publikacji w wielu miejscach podają fakty niezgodne z prawdą, interpretacje wielu innych jest nierzetelna i wybitnie tendencyjna; zamieszczone w prasie publikacje wprowadzają w błąd opinię publiczną nie tylko województwa krośniewskiego, podważają niewątpliwie dorobek wojewódzkiej organizacji partyjnej, godzą i podważają autorytet posłów na Sejm PRL, instancji i organizacji i członków PZPR. Rozpowszechnianie takich wiadomości i informacji przyniosło już istotne szkody społeczne i polityczne.

Egzekutywa KW PZPR w Krośnie przyjmując powyższe stwierdzenia, postanowiła: o jednomyślnie zajętym stanowisku poinformować KW PZPR w Krośnie na plenarnym posiedzeniu 11 września 1987 r.; zobowiązać I sekretarza KW PZPR w Krośnie do poinformowania najwyższych władz PZPR o zaistniałej sytuacji społeczno-politycznej w województwie, o zajętym stanowisku przez egzekutywę KW PZPR w tej sprawie, a także o potrzebie podjęcia działań dla prawidłowego naświetlenia okoliczności związanych ze sprawą.

Krosno, 10 września 1987 r.

Egzekutywa
Komitetu Wojewódzkiego PZPR
w Krośnie

Jasło, dnia 1987-09-15

REDAKTOR NACZELNY DZIENNIKA „GAZETA KRAKOWSKA”

Zarząd NSZZ „Naftowców” przy Podkarpaccich Zakładach Rafineryjnych im. Ignacego Łukasiewicza w Jasle wyraża duże uznanie kolegium redakcyjnemu dziennika „Gazeta Krakowska” w związku z opublikowaniem obszernych fragmentów pracy Jacka Stachewicza pt. „SZTANDAR PRACY”.

Jako bezpośredni uczestnicy zdarzeń opisanych przez J. Stachewicza, jako działacze związkowi byliśmy w szeregu tych, którzy w okresie ostatnich lat byli pomawiani, krzywdzeni i dyskryminowani przez Ob. Henryka Wojtala i jego grupę. Byliśmy również tymi, którzy podjęli trudną walkę z łamaniem praworządności, nadużywaniem władzy i wynaturzeniami, złą wolą oraz wyrządzoną ludzką krzywdą. Uważamy, że w okresie tym w woj. krośniewskim zadano wiele ran. Pan Jacek Stachewicz w swej pracy pokazał sylwetki ludzi walczących przez lata z wymienionymi schorzeniami, ludzi, którzy nie zawsze doznają smaku sukcesu, ale jak na razie „orycz per” i, pokazal również niedopuszczalne sposoby bezkarnego fabrykowania przeciwko nim fałszywych materiałów.

REDAKTOR NACZELNY „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

W związku z ukazaniem się na łamach „Gazety Krakowskiej” artykułu Jacka Stachewicza pt. „Sztandar Pracy” pragnę przekazać wyrazy szacunku i podziękowania autorowi reportażu oraz redakcji „Gazety Krakowskiej”.

Jestem pracownikiem Podkarpaccich Zakładów Rafineryjnych od blisko 20 lat. Byłem świadkiem zaistniałych w moim zakładzie zdarzeń na przestrzeni ostatnich kilku lat.

Artykuł Jacka Stachewicza przedstawia tylko część prawdy, ukazując słusznie sylwetkę dyrektora Zbigniewa Balika jako człowieka cenionego i szanowanego przez zdecydowaną większość załogi. Szukamy, oszczędzamy i pomówienia fabrykowane były jednak w stosunku do wielu osób, lecz o wszystkim nie sposób napisać. Nic więc dziwnego, że osoba dyr. Zbigniewa Balika stała się symbolem krzywd moralnych wyrządzonych licznym członkom załogi Podkarpaccich Zakładów Rafineryjnych.

Cenię redaktora Jacka Stachewicza za odwagę napisania prawdy oraz redakcję „Gazety Krakowskiej” za odwagę jej wydrukowania, prawdy dyskryminowanej przez autorów zła jak również ludzi postępujących podobnie.

Osobiście odczułem jak wielkim ryzykiem było mówienie prawdy. Byłem jednym z wielu ludzi zakwalifikowanych do zniszczenia. Dokładnie taka terminologia posługiwali się byli z-ca dyrektora PZPR ds. produkcji Czesław Zięba.

Czekano to każdego, kto nie podporządkował się absolutnej władzy Czesława Zięby lub miał odmienne zdanie. Niszczący ludzi planowo, skutecznie i bezwzględnie. Działal bezkarnie, bo patronował temu były I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krośnie Henryk Wojtal.

Jako przewodniczący Koła Zakładowego NOT usiłowałem przeciwstawić się takim metodom działania. Na specjalnie zorganizowanym „sądzie kapturowym”, mającym na celu zdżecie ze stanowiska kolejnego głównego specjalisty — szefa produkcji, dałem wyraz swojemu oburzeniu. Zebranie prowadził były sekretarz komitetu zakładowego PZPR Ryszard Makowski — pod dyktando Czesława Zięby. Było to 3-godzinne psychiczne znęcanie się nad lubianym człowiekiem i fa-

Związek nasz stał na stanowisku, że nie może być tolerancji dla nikogo kto łamie porządek prawny. W Polsce nie może być bezprawia, zbyt wiele to już nas kosztowało! Dlatego też wysoko cenimy decyzję jury Konkursu im. A. Polewki o przyznaniu I nagrody dla Jacka Stachewicza za pracę pt. „Sztandar Pracy”, gdyż ujawnia ona krzywdy, naruszenie godności, wyrządzane przez ludzi, którym wydaje się, że są ponad prawem. Wyrażamy uznanie, że powyższe spotkało się z tak zdecydowaną reakcją. Wnoszę, aby Kolegium Redakcyjne rozważyło celowość opublikowania kolejnych fragmentów pracy J. Stachewicza pt. „Sztandar Pracy”.

Opublikowane fragmenty wywieszone były na tablicy informacyjnej. Załoga zapoznana się z nimi w całości. Spotkaliśmy się ze strony pracowników PZPR z całkowitym poparciem, „Gazeta Krakowska” była nieomal rozchwytywana Wyrażano pogląd, że wreszcie prawda ujrzała światło dzienne. Publikacja omawiana była również na posiedzeniu Zarządu NSZZ „Naftowców”. W podjętej uchwale Związku jest decyzja aby niniejsze stanowisko Związku skierować do „Gazety Krakowskiej” na ręce Redaktora Naczelnego. Ze związkowym pozdrowieniem „Cześć dobrej pracy”.

Przewodniczący
ZENON TOMASZEWSKI

chowcem cenionym nie tylko w gronie kadry inżynierijnej, ale również wśród robotników.

Przyszła wreszcie kolej i na mnie. W dniu 11 marca 1986 roku w wypełnionej po brzegi sali konferencyjnej PZPR tow. Jan Świecki, przedstawiciel KW PZPR skłonił mnie i moich pracowników. Jego wystąpienie uzupełniał ironicznymi uwagami Henryk Wojtal.

Niedługo później upłynął na mnie do prokuratury anonim. O dziwo zawierał również pomówienia głoszone wcześniej przez tow. Świeckiego. Nie byłem tym zaskoczony, otrzymałem pogroźki już wcześniej. Po przeprowadzeniu dochodzenia prokuratura nie stwierdziła słuszności zarzutów. Czyżby dochodzenie było tak samo nierzetelne jak w przypadku dyrektora Balika?

Nie jestem w stanie opisać wszystkich szyskan stosowanych wobec mnie i moich kolegów. Nie jestem członkiem PZPR i nie piastuję stanowiska dyrektorskiego, byłem jednak obiektem zainteresowania KW PZPR w Krośnie i byłem szkanowany przez wysokich jego przedstawicieli.

Byłem tym wszystkim załamany. Poprosiłem o urlop i wyjechałem za granicę. Wróciłem po odwołaniu Henryka Wojtala ze stanowiska I sekretarza KW PZPR w Krośnie.

Z ulgą przeczytałem w „Gazecie Krakowskiej” artykuł Jacka Stachewicza. Zarówno ja, jak i moi współpracownicy zaczęliśmy wierzyć, że prawda zwycięży. Nadzieje te były jednak przedwczesne. W dniu 25 września br. w lokalnej gazecie „Podkarpacie” przeczytałem informację dotyczącą stanowiska KW PZPR w Krośnie wobec artykułu Jacka Stachewicza. Właśnie ten komunikat zdopinguował mnie do napisania listu. Kończąc go jednak wierzę w potęgę polskiej prasy, która jak ten przystojniowy młot pomoże gen. Jaruzelskiemu porozbijać kliki w naszym społeczeństwie.

Przesyłam pozdrowienia i łączę wyrazy szacunku
ZBIGNIEW DUDA
38-200 Jasło, ul. XXX-lecia 11

Ostatni list Dyndalskiego

wezwaniem J. Słowackiego) wzruszał i bawił widownię krakowską. Jako Dyndalski rzeczywicie bawił ponad normalną miarę, bo też — niezależnie od „puszczenia” całej komedii przez Wajdę na żywił śmiechu, pozornie bez żadnych hamulców (ale tylko pozornie!) — prawie wszyscy wyborni wykonawcy z dwu obsad dali prawdziwy i niewymuszony względami pozartystycznymi, koncert aktorskich możliwości. Od komedii czystej do farsy oraz groteski.

Myślę, że Sadecki miał w tym koncercie partię niezapomnianą. Do czego doszedł latami wyteżonej pracy, by jako 64-letni człowiek móc wykorzystywać w pełni swój talent i ogromne doświadczenie. A przede wszystkim to coś, co nazywa się w sposób dość nieokreślony — intuicją aktorską. Są bowiem artyści dramatyczni, których można by podzielić na logików-intelektualistów oraz „intuicjonistów” przy podejściu do interpretacji działań aktorskich wynikających z kreowania postaci danej sztuki. Sadecki był obdarzony nieczęsto spotykaną intuicją — a może jakimś instynktownym „węchem”? — nadawania osobom dramatu takiego kształtu na zewnątrz i od wnętrza jaki poddał mu inscenizator z prawdziwego zdarzenia w paru słowach, bez zbędnych — dla siebie jako odtwórcy — drobniagowych analiz. Toteż w pracy z liczną czołową polskich reżyserów, którzy przewinęli się podczas tego 40-lecia przez Kraków (B. Dąbrowski, W. Krzemiński, B. Korzeniewski, Jerzy Kreczmar, L. Zamkow, Z. Hübner, a w końcu K. Swinarski, J. Jarocki i A. Wajda) dochodził do błyskotliwych rezultatów artystycznych. Potknienia — raczej rzadkie — albo obciążały słabszych reżyserów na skutek ich nieporadności w obopólnych kontaktach, albo samego aktora, jakby na chwilę działającego wbrew własnej intuicji (np. w przypadku zbyt późno zrealizowanego marzenia życiowego o głównej roli w Brechtowskiej Operze za trzy grosze).

Grał wielkie role i epizody. Nie za dużo. Akurat tyle, żeby się liczyć (stałe) w teatrze, przez długie lata w kabarecie Jama Michalika, w telewizji i filmie. Ale tu chciałbym przypomnieć zaledwie cząstkę wieleń scenicznych, jakie — moim zdaniem (a widziałem właściwie wszystkie w Krakowie) — wyznaczały przebieg procesu artystycznego stanowiąc pewien rodzaj słupów miłowych na jego aktorskiej drodze.

Kiedyś, przed 12 laty, pisałem na 30-lecie pracy teatralnej Wiktora Sadeckiego o wydarzeniu (wtedy) również sprzed dwunastu lat: Nieszczęst-



W jednej z ostatnich ról telewizyjnych. (Fot. Feliks Tuszyński)

wielkim „teatr świata” w jakim żyją i działają.

Las przysporzył Teatrowi im. Słowackiego laurów co nie miara. Na Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich w 1964 spektakl uzyskał nagrodę I stopnia. Wśród wyróżnionych głównymi nagrodami za kreacje aktorów znaleźli się m. in. obaj wykonawcy ról: Nieszczęśliwca — Wiktor Sadecki i Szczastliwca — Marian Cebulski. Przy czym Sadecki otrzymał nagrodę I stopnia. Postać sceniczną bowiem, którą zaprezentował widowni wymagała już choćby tylko z uwagi na zadania, jakie postawił jej sam autor poprzez niuanse tekstu i sytuację — większego zakresu środków aktorskich. Ten tragiczomik inspirujący grę w grze moralności, do której wprowadza Szczastliwca-komika oraz pozostałe osoby dramatu, jest faktycznym (acz godnym szczytowego śmiechu i pogardy) bohaterem jarmarcznych, ubogiego duchowo teatru — systemu społecznego.

Trudno to to uwierzyć, ale to już (niektórzy twierdzą że dopiero) 140 lat liczy krakowska kolej. Dokładnie 13 października 1847 roku na krakowski dworzec kolejowy wjechał pierwszy pociąg osobowy z Mysłowic. Kraków uzyskał połączenie z cywilizowanym światem.

Zanim jednak do tego doszło Kraków — zwany oficjalnie Wolnym, Niepodległym Ścisłe Neutralnym Miastem Kraków — był świadkiem licznych, historycznych już dziś wydarzeń. Darujemy sobie tutaj ich chronologiczny zapis a skoncentrujemy się na najważniejszych faktach, uważanych za kamienie milowe w historii narodzin krakowskiej kolei.

Oto w 1840 roku Senat Wolnego Miasta Krakowa zwrócił się do Piotra Steinkellera przedsiębiorcy poczty konnej, kursującej na trasie Kraków — Warszawa i jednocześnie członka kierownictwa Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w sprawie budowy kolei gwarantującej mu 4 procent dochodu. Cztery lata później w lutym Senat Wolnego Miasta Krakowa przyjmuje projekt umowy między delegatami pruskimi a specjalną komisją Senatu dotyczący budowy kolei żelaznej. Dokładnie 1 marca 1844 roku ówczesne władze Krakowa wydają przywilej i statut Towarzystwu Drogi Żelaznej Krakowsko-Górnosiąskiej na nazwiska przedsiębiorców wrocławskich: F. Lobbecka, T. Reimanna i F. Schillera. Zobowiązuje ono do budowy linii kolejowej wiodącej „z Wolnego Miasta Krakowa do granicy Górnosiąskiej w kierunku o ile można najbliższemu Kreszowic, Chrzanowa i Jaworzna dla połączenia jej z drogą żelazną górnosiąską”. Kapitał zakładowy towarzystwa opiewał na półtora miliona talarów pruskich. W skład pierwszej dykcji weszli czterej bankierzy krakowscy: J. Bochenek, L. Holzel, W. Kirchmayer i W. Wolf. Z kamienicy nr 44 znajdującą się w krakowskim Ryńku Głównym (a przykuwającej uwagę piękną atyką, na której umieszczono płaskorzeźbę lokomotywy) wydali oni polecenia dotyczące realizacji tej potężnej jak na ówczesne czasy inwestycji.

Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem i co tu ukrywać ogromną aprcbatą mieszkańców Krakowa. Znalazło to odbicie w prasie tamtego okresu. Prym tutaj



Breslau-Krakauer-Eil-Fuhrer

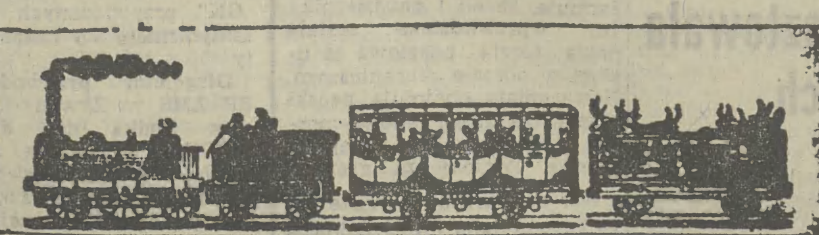
Tak podróżowano przed uruchomieniem połączenia kolejowego z Krakowa do Wrocławia.

wiodła „Gazeta Krakowska”, która w numerze 50, z 1844 roku pisała m. in. „wiadomość o budowie kolei krakowskiej bardzo korzystnie uczyniła tu wrażenie (...) Jak dale-

co nie mniej ważne — stworzyła godziwe warunki pracy (i zarobku) wielu najuboższym mieszkańcom Krakowa i okolic.

Z każdym miesiącem żelazny szlak prowadzący z Krakowa do Mysłowic wydłużał się. Odnotowano to także w 147. numerze „Gazety Krakowskiej” z 1846 roku, informując, że roboty przy budowie krakowskiej kolei prowadzone są w bardzo dużym tempie. Rok później prawie wszystko było już przygotowane do przyjęcia pierwszego pociągu. „Parowce (lokomotywy) odchodzą codziennie do Mysłowic i powracają wieczorem z transportami rekwiizytów wagonów itp.” — pisało w 214. numerze „Gazety Krakowskiej”. Wreszcie 13 października nastąpiła od dawna oczekiwana chwila otwarcia gotowej już linii kolejowej z Krakowa do Mysłowic, co — jak odpowiadał kronikarz — ścigało prawie całą publiczność krakowską. Była ona

pojawił się w 97. numerze „Gazety Krakowskiej” ze stycznia 1845 roku w formie informacji zatytułowanej „Pracowano na odcinku Kraków — Kreszowice”: „Widać po



Warunki podróży zmieniły się radykalnie z chwilą narodzin krakowskiej kolei. Na zdjęciu reprodukcja winyetu z artykułu pt. „Parowóz” w Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha na rok 1850.

MIROSŁAW KOZMIN

POCZTA MAGAZYNU

Wspólnie łatwiej działać

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ELŻBIETA WIDLE, sekretarza tej POP MARIE DĄBROWSKA oraz członka organizacji BARBARA JAMRÓZ. Po IV Plenum KC PZPR zwiększył się wpływ organizacji partyjnej na sprawy, którymi żyje nasze środowisko. Wzrosła aktywność kadry kierowniczej i całego personelu, pracującego w 44 przedszkolach naszej dzielnicy. Naturalnie najbardziej cieszy nas mobilizacja członków partii. W naszej POP mamy ich łącznie z kandydatami 62, w okresie kadencji przyjęliśmy 15 nowych kandydatów. Na niektóre zebrania zapraszamy sekretarzy lub przedstawicieli organizacji partyjnych z tzw. zakładów opiekuńczych dzieci, czemu mamy możliwość zapoznawania ich z problemami, które dla nas są trudne do przezwyciężenia, a dla dużych przedsiębiorstw nie stanowią większego problemu. Dzięki ich pomocy udaje nam się np. częściej dzieci wysyłać do sanatoriów, organizować kolonie i wycieczki oraz urządzać róż-

Ogłoszenia Ekspresowe

ZAKŁAD dekarstwo-błacharski — zatrudni pracowników. Kraków, Komandorów 6/4 7-8. g-38532

GARAŻ „blaszak” — sprzedam, przewoźnik, zamontuję. Jodłownik, tel. 84. g-38394

KAROSERIE Skody 105, 1982 — sprzedam. Kraków, tel. 55-28-75.

TELEWIZOR Rubin 202p — sprzedam. Jaremy 21/38. g-38528

STARE zegary, kanapę, kredens pokojowy, książki, czasopisma oraz inne staroci (antyki) jako całość — sprzedam. Zakopane, tel. grzeszczakowski 47-40 (tylko w dniu ukazania się ogłoszenia), od 18 do 22. g-38527

MŁODA, pracująca — zapośredniczę starszą osobę, w zamian za mieszkanie. Oferty 38804 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ mieszkania lub domu, z telefonem. Oferty 38824 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ kompletny i w dobrym stanie silnik Stara 28. Kazimierz Dulik, Marszowiec 69 gm. Gdów, woj. krakowski, 32-013 Niegowicie, tel. 110. g-38817

PRZYJMĘ rencistę do opieki i prowadzenia domu jednej osoby, z zamieszkaniami. Tel. 23-55-46.

SILNIK Mercedes 220D, po kapitalnym remoncie — sprzedam lub zamienię na „malucha”. Gdów, Biecka 43, tel. 207-08. g-38532

MERCEDESA 220D, 1970 — sprzedam. Syrokomli 3/6, 16-18. g-38819

PIANINO „Czajkowski” — sprzedam. Tel. 44-23-10. g-38819

MAGNETOFON 4-sładowy, nalcetnity z mikserem — kupię. Oferty 38669 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

„MALUCHA”, 1980-1984 — kupię. Tel. 12-53-27. g-38803

UWAGA! Chemiczne preparaty „INCO” dla budownictwa i remontów

- impregnaty do drewna: solne i ksyklamity oleiste
- masy izolacyjne i lepkie do stosowania na zimno: abizole, dacholeum
- środki do konserwacji podwozi samochodowych: cyklakor, mastykol

oferuje

PUNKT SPRZEDAŻY DETALICZNEJ CH „VERITAS”

Zjednoczone Zespoły Gospodarcze w Tarnowie K. Jasła

czynny w dni powszednie w godzinach 7-15

telefon: 30-31, wewn. 54 przez Jasło

telefon 219-06, wewn. 54 przez Krosno

ZAPRASZAMY PRZEDSIĘBIORSTWA I ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH!

K-3947

SĄDECKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU OWOCOWO-WARZYWNEGO

33-310 Nowy Sącz, ul. Węgierska 78

zatrudnią natychmiast kierownika

Grupy Remontowo-Budowlanej

Wymagane: wykształcenie wyższe lub średnie, uprawnienia budowlane i staż pracy w zawodzie.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr Sądeckich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego Nowy Sącz, ul. Węgierska 78, tel. 237-63, wewn. 245. K-9328

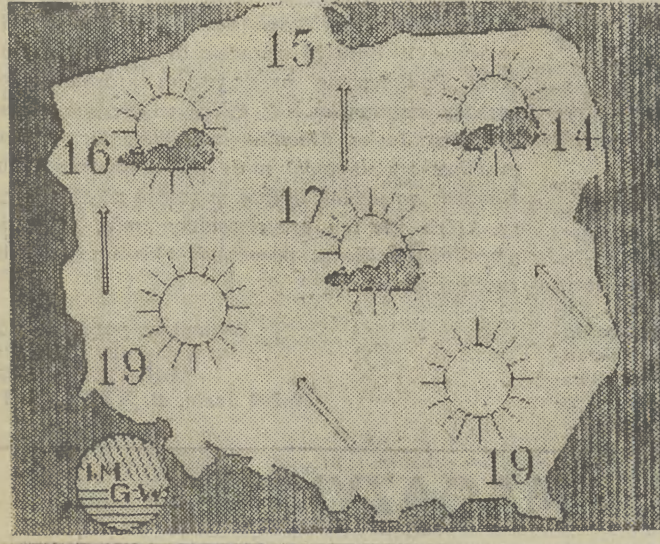
HUTA SZKŁA „PRADNICZANKA”

Spółdzielnia Pracy w Krakowie ul. Nad Strugą 7

pilnie zatrudni

- samodzielna księgowa (kasjera)
 - referenta ds. plac
 - elektryka
 - palacza c.o.
 - ślusarza
 - murarza
 - brakarzy wyrobów szklanych
 - pracowników do przyznawania w zawodzie formowania wyrobów szklanych
- Zesłania przyjmują i informacji udziela Sekcja Służb Pracowniczych (adres j.w.), pokój nr 4, telefon 11-42-61 lub 65. K-9384

Jaka dzisiaj będzie pogoda?



Posiedzenie Sejmu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

turze i funkcjach centrum zarządzania gospodarką, z czym wiąże się kilkanaście projektów ustaw. Toteż Konwent Seniorów postanowił zaproponować Sejmowi odpowiednie rozszerzenie porządku obrad po zapowiedzianym wystąpieniu premiera.

Jak dowiadujemy się na Wiejskiej dziennikarz PAP, istnieje koncepcja powołania sejmowej komisji nadzwyczajnej, która zajęłaby się wspomnianymi projektami ustaw po ich pierwszym czytaniu w Izbie. Przypomnijmy również o inicjatywie PRON przeprowadzenia referendum w kwestii odnoszących się do reformowania państwa i gospodarki. Powstał już poselski projekt uchwały parlamentu w sprawie tego referendum. Również ten fakt został uwzględniony w propozycjach Konwentu Seniorów.

Do sobotniej debaty zapisało się ponad 15 posłów. Można sądzić, iż potrwają one do późnych godzin popołudniowych.

Inauguracja roku szkolnego politycznego w Nowosądeckim

Wczoraj w Wojewódzkim Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu zainaugurowano kolejny rok szkolenia politycznego. Problematykę, na której koncentrować się będą członkowie stronnictwa, przedstawił w swym wystąpieniu sekretarz WK ZSL Marian Furtak. Podczas spotkania, które prowadził prezes WK ZSL Stanisław Śmierciak, wice-minister gospodarki materiałowej i paliwowej Waldemar Kozłowski w wykładzie inauguracyjnym tegorocznego sezonu szkolenia politycznego w nowosądeckich organizacjach ZSL przedstawił zagrożenia środowiska przyrodniczego w Polsce. Jest to zagadnienie bardzo istotne również we współczesnym rolnictwie, które niestety wywiera destrukcyjny wpływ na przyrodę. Sprawa jest niezwykle ważna w Nowosądeckim, gdzie mają swe źródła liczne rzeki, a naturalne walory sprawiają, że tutaj miliony ludzi przyjeżdżają na wypoczynek i kurację.

Uroczyste wręczenie nominacji oficerskich

Wczoraj w Wojskowym Klubie Garnizonowym w Krakowie odbyło się uroczyste wręczenie aktów nominacyjnych Rady Państwa absolwentom Szkół Podchorążych Rezerwy do stopnia podporucznika.

Nominację wręczał szef Sztabu Wojewódzkiego, płk mgr inż. Józef Korecki. Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych z kierownikiem Wydziału Społeczno-Administracyjnego przy KW PZPR Janem Kuszelem oraz wiceprezydentem Krakowa Marianem Kuligiem na czele. Byli również obecni delegaci większych zakładów pracy Krakowa, organizacji paramilitarnych i kombatanckich, krakowskich wyższych uczelni oraz dowódcy jednostek wojskowych Garnizonu Krakowskiego. (jz)

Z dalekopisu POLOWANIE NA POTWOR Z LOCH NESS

(m) W piątek na szkockim jeziorze Loch Ness rozpoczęła się największa jaką kiedykolwiek zorganizowano operacja poszukiwania słynnego potwora Nessie.

Około 300 dziennikarzy z całego świata towarzyszy ekspedycji dysponującej 24 łodziami wyposażonymi m. in. w najnowocześniejsze sondy.

Organizatorzy „polowania” twierdzą, że otoczona tajemnicą zagadka istnienia potwora zostanie na dniach definitywnie rozwiązana. Wody jeziora zostaną dokładnie prześwietlone za pomocą sond głębinowych. Odbierane przez nie sygnały będą następnie zarejestrowane graficznie i przekazane do zbadania specjalistom. Każde interesujące odkrycie uwiecznią na taśmie filmowej podwodnej kamery.

Nessie przyciąga nad brzegi jeziora około 160 tys. turystów rocznie. Właściciele hoteli zastanawiają się, jaki wpływ na ich przyszłość będą miały wyniki ekspedycji.

Posłowie zapoznali się z propozycjami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Premier wskazał również na dążenie do „odchudzenia” administracji państwowej.

Rządowy program realizacji II etapu reformy gospodarczej zreferował Zdzisław Sadowski wskazując na trzy fundamentalne jej cechy. Są nimi: samorządność jako podstawowa forma gospodarowania; zmiana w podejściu do roli państwa w kierowaniu procesami gospodarczymi; szerokie otwarcie na przedsiębiorczość.

Założenia referendum proponowanego przez PRON — inicjatywa ta została oparta przez Komitet Centralny PZPR — przedstawił sekretarz klubu Edward Zmianowski. Jak wiadomo, o referendum o globalnym charakterze postanowił tylko Sejm. W sprawie proponowanego obecnie referendum zgłoszony jest poselski projekt uchwały.

Na zebraniu klubu, w dyskusji podkreślano determinację partii we wprowadzaniu radykalnych zmian ekonomicznych. Wskazywano, że społeczeństwo jest znieruchomione przedłużającą się niedobrą

sytuacją zwłaszcza w dziedzinie ochrony zdrowia i budownictwa mieszkaniowego.

To, co proponuje się obecnie, musi być realizowane w całej rozciągłości — podkreślali członkowie klubu poselskiego.

W zebraniu Klubu Poselskiego ZSL uczestniczyli członkowie władz naczelnych stronnictwa z Romanem Malinowskim. Klub poparł główny kierunek reformowania naszej gospodarki i państwa, zgodnie ze stanowiskiem wyrażonym w tej sprawie 6 bm przez Prezydium Naczelnego Komitetu Stronnictwa. Jednocześnie posłowie zadeklarowali swój aktywny udział w pracach nad przedłożonym przez rząd programem realizacyjnym II etapu reformy i projektami odpowiednich ustaw.

Stwierdzono, że przyspieszenie reform jest jedyną realną szansą na zdecydowanie szybsze niż dotychczas równowagę gospodarki i rynku, efektywniejsze wykorzystanie potencjału we wszystkich dziedzinach, rozwijanie inicjatywy i swobody podejmowania działań gospodarczych.

Ożywiona dyskusja wywołała propozycję ogłoszenia ogólnokrajowego referendum w sprawie reform. Ustosunkowując się do wypowiedzi posłów Roman Malinowski podkreślił, iż za przeprowadzeniem referendum przemawia ogromna skala planowanych przeobrażeń, które dotyczą nie tylko gospodarki, ale też państwa, życia społeczno-politycznego kraju. Powodzenie tych zamierzeń wymaga powszechnego wsparcia społecznego.

Również zebranie Klubu Poselskiego SD poświęcone było przede wszystkim omówieniu założeń realizacyjnych II etapu reformy gospodarczej. Znaczące zainteresowanie wzbudziły zwłaszcza proponowane zmiany w kształtowaniu centrum. Podkreślono konieczność określenia minimum socjalnego wyznacznika, a nie wartościowo. Akcentowano potrzebę przeprowadzenia reformy centrum na tyle szybko, by do minimum skrócił niebezpieczny okres przejściowy — jako że niektóre resorty już praktycznie przestają funkcjonować, a nowe muszą mieć czas na „rozruch”.

Stany Zjednoczone na krawędzi wojny z Iranem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Reuter pisze, iż niektórzy amerykańscy kongresmeni i specjaliści wojskowi są zdania, że USA znalazły się na krawędzi wojny z Iranem.

Czwartkowy incydent wydarzył się około 22.00 czasu lokalnego w odległości dwudziestu paru kilometrów na południowy zachód od irańskiego wyspy Parsi. Według wersji Pentagonu, amerykański śmigłowiec, który odbywał w tym rejonie lot patrolowy, został ostrzelany przez 3 lub 4 irańskie kutry pocieżowe. Na pomoc zaatakowanemu helikopterowi pospieszyły inne śmigłowce amerykańskie i ogniem z karabinów maszynowych oraz pociskami rakietowymi zniszczyły trzy śmigłowce, a czwartemu udało się prawdopodobnie uciec. Marynarka wojenna USA wycofała z morza 6 irańczyków, z

których dwóch zmarło wskutek odniesionych ran. Pozostałych umieszczono na okręcie transportowym „Raleigh”.

Irańska Agencja Prasowa IRNA zaprzeczyła tym twierdzeniom i podkreśliła, że śmigłowce irańskie otwary ogień dopiero wówczas, gdy stały się celem ataku amerykańskiego. Jednocześnie w Teheranie podano, że podczas potyczki 1 irańczyk zestrzelił jeden śmigłowiec amerykański, czemu tym razem Waszyngton zaprzecza.

W Teheranie podano, że irański minister spraw zagranicznych Wajalati niezwłocznie poinformował sekretarza generalnego ONZ o incydencie, stwierdzając — jak podaje Reuter — że odpowiedzialność za „rozpoczęcie wojny na pełną skalę” spada na Stany Zjednoczone. Wajalati ostrzegł, iż region Zatoki Perskiej znalazł się „na krawędzi

przeobrażenia się w drugi Wietnam” i jedynym rozwiązaniem byłoby wycofanie się tego akwenu wszystkich obcych okrętów wojennych, których jest tam już ponad 70. Również rezerwuiry irańskiej wojennej kwatery informacyjnej oświadczyły, iż czwartkowy atak amerykański oznacza, że Stany Zjednoczone „praktycznie zaangażowały się w wojnę”.

Wśród różnych głosów na temat czwartkowego incydentu zwraca szczególnie uwagę wypowiedź amerykańskiego sekretarza obrony Caspara Weinbergera, który — chociaż zastrzegając się, że Waszyngton nie dąży do wojny z Iranem — powiedział, iż siły zbrojne USA w Zatoce Perskiej nadal będą „dawały naczekę” Irańczykom, jeśli ci będą w atakować lub próbować zakłócić żeglugę na tym akwenie.

Czekamy na dalsze inwestycje kapitału zagranicznego w Polsce

(Wojciech Żurawski telefonuje z Warszawy)

Już ponad rok funkcjonuje ustawa o tworzeniu w Polsce spółek z kapitałem zagranicznym. Dotychczas zarejestrowano cztery mieszane przedsiębiorstwa, a dalsze cztery spółki zostały pozytywnie zaopiniowane przez resorty finansowy i handlu zagranicznego i poddane ostatniej procedurze rejestracyjnej. Planowane jest zainwestowanie ponad 200 milionów dolarów. Drugi etap reformy gospodarczej zakłada szersze otwarcie naszego kraju na współpracę z zagranicą. Oczekujemy na partnerów w dużych, średnich i małych przedsiębiorstwach proekspansyjnych. Nasze przepisy wbrew potocznym opiniom są zachęcające o czym najlepiej świadczy 140 firm, które zgłosiły się na rozpoczęcia się w poniedziałek forum promocji tworzenia spółek z kapitałem zagranicznym pod auspicjami ONZ-owskiego Biura ds. Współpracy Gospodarczej UNIDO. Przygotowano ok. 140 przedsięwzięć gospodarczych zwerfowanych przez ekspertów międzynarodowych. To wszystko może być realizowane w Polsce z udziałem naszych firm zajmujących się eksportem, handlem i produkcją. Przewiduje się podpisanie podczas trwania forum wstępnych umów. Na konferencji prasowej w Ministerstwie Handlu Zagranicznego zapoznano dziennikarzy z najważniejszymi założeniami ekonomicznymi współpracy polskich przedsiębiorstw z zachodnimi partnerami. Podano także informacje, że kilkanaście dalszych spółek zgłosiło swoje propozycje do resortu handlu zagranicznego i finansowy w celu wstępnego przygotowania rezerwy. Planuje się, że za dwa lata we wspólnych przedsięwzięciach zaangażowanych będzie ponad pół miliarda dolarów. Zmiany strukturalne w naszej gospodarce, które zaczęły obowiązywać od stycznia przyszłego roku powinny doprowadzić do większej samodzielności przedsiębiorstw w podejmowaniu wspólnych, proekspansyjnych przedsięwzięć. Napięty kapitał zagranicznego oznaczać będzie także wzrost zaufania i zachodnich partnerów dla naszych rozwiązań ekonomicznych.

WOJCIECH ŻURAWSKI

Niedługo obejrzymy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

naczelny — Franek Drofenik, kierownik artystyczny — Tone Partiti i kierownik komercyjny — Mladen Skof. Między obydwojema teatrami rozwija się i umiarnie serdeczna współpraca: wymienienia się reżyserów, scenografów, choreografów i także teksty różnych utworów. Nadspodziewane efekty przyniosła wielki konkurs polsko-jugosłowiański na widownię pod hasłem „Mały człowiek ma prawo myśleć inaczej”. Nagrodzone sztuki m. in. Krzysztofa Cholewickiego i Krzysztofa Daukszewicza — realizuje teatr „Maszkaron”. Kierownictwa obydwu teatrów postanowiły ogłosić w 1988 roku nowy konkurs w obydwojema krajach pod hasłem: „Między ży-

ciem a fikcją”. Tymczasem po zwycięstwie teatru „Maszkaron” w Jugosławii przybył do Krakowa z rewią zespół Miejskiego Teatru z Lublana i wystawi w dniach 27-28 listopada 1987 r. „Ptaki” Milana Jesiha, słoweńskiego autora, który na motywach znanej komedii Arystofanesa napisał uwspółcześioną wizję hellenistycznej satyry społecznej. Jego „Ptaki” nie kończą się szczęśliwym rozwiązaniem in potest, lecz przechodzą w groteskowy i nihilistyczny obraz stosunków panujących aktualnie na świecie. To barwne, kolorowe, pełne muzyki i piosenek widowisko przypomina, że w każdym z teatrow — ptaków, bogów, czy ludzi — panują te same prawa, zepsucia, korupcji i głupoty. (w)

„Gazeta Krakowska” kosztowała 12 tysięcy złotych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ków, które w ciągu trzydniowej aukcji zasilili zbory Biblioteki Narodowej, znalazło się też wczoraj 147 oprowini numerów „Gazety Krakowskiej” z 1836 roku (1 półrocz). Nabytek ten kosztował 12 tys. złotych. (ps)

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

W TORUNIU, w dniach 13-16 bm, odbędzie się 62. posiedzenie stałej komisji RWPG ds. współpracy w dziedzinie przemysłu naftowego i gazowego. Uczestniczyć w nim będą delegacje z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Kuby, NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR i Polski oraz przedstawiciele MTG „Internatierprodukt”.

MICHAŁ GORBACZOW odbył 2,5-godzinne spotkanie z bawiącą w Moskwie delegacją Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych.

ZWIĄZEK RADZIECKI opowiada się za ograniczeniem w regionie Oceanu Indyjskiego aktywności wojskowej państw nie położonych nad tym oceanem oraz za wycofaniem z regionu eskadr obcych sił morskich — stwierdził Michał Gorbaczow w odpowiedzi na apel o przekształcenie Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju, z którym wystąpiła grupa znanych indyjskich działaczy społecznych i pokolowych.

W PIATEK kanclerz RFR Helmut Kohl przyjął przebywającego z wizytą w Bonn sekretarza KC KPZR Anatolija Dobrynina, który przekazał kanclerzowi federalnemu list od Michała Gorbaczowa.

W BRUKSELI przebywa z wizytą delegacja grupy parlamentarnej ZSRR i radzieckiego Komitetu Bezpieczeństwa Europejskiego i Współpracy w Europie z przewodniczącym Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR L. Tolkunowem na czele.

ROBOCZA wizyte na Kubie zakończył szef dyplomacji radzieckiej Eduard Szwarnadze.

W MOSKWIE odbyło się w piątek posiedzenie grupy roboczej ekspertów państw członków Układu Warszawskiego dla rozpatrzenia zagadnień rozbrojenia jądrowego, łącznie z kwestiami dotyczącymi tworzenia stref bezzatomowych w różnych rejonach Europy.

Informacja Ministerstwa Łączności

Ministerstwo Łączności informuje, że od 1 października br. wprowadzona została nowa taryfa pocztowa za usługi w obrocie zagranicznym. Nowe opłaty obejmują paczki przesyłane drogą lądowo-morską i lotniczą oraz przesyłki listowe lotnicze za granicę.

Np. za paczkę o wadze do 20 kg wysyłaną drogą lądowo-morską do USA, opłata wynosi obecnie 17.984 zł zamiast 10.443 zł jak poprzednio.

SPORT

Koszykarki rozpoczęły nowy sezon

W Krakowie „setka” na inaugurację

Wczoraj zainaugurowały zyny krakowskiej w oparciu o sezon 1987-88 sezonu koszykarskiego. Odbyły się cztery spotkania. Wicemistrzynie Polski — Wisła Kraków podejmowały jeden ze słabszych zespołów I ligi rybnicki ROW i wygrały wysoko, bo aż 105:74 (52:30). Pierwszego kosza dla krakowianek w nowym sezonie zdobyła Seweryn, która również uzyskała setny punkt. Wynik meczu mówi właściwie wszystko. Krakowianki od pierwszych minut miały przynajmniej przewagę, były lepsze pod każdym względem od rywali. Wisłaćki bez większego wysiłku zdobywały kolejne punkty, jako że rybniczanki grały bardzo słabo w obronie.

Koszykarki ROW popelniały wiele błędów technicznych, kłopsów też rzuciły — były im da dobrze dysponowanego zespołu Wisły. Trudno jednak ocenić formę dru-

T. G.

„Zadyszka” Podhala

Cracovia pokonała ŁKS

Po ostatnich dwóch słabszych występach Podhala (porażce z Naprzodem i remisie z Cracovią) kibice „Szarotek” z niepokojem oczekiwali meczu z groźnymi Tychami. I rzeczywiście gospodarze rozegrali bardzo słaby mecz (decydując o zwycięstwie w tym sezonie) i przegrali zaskakująco. Podhala: Podpini 5 min, Hajnos 42 min, da gości Zaborowski 7 i 50 min, Gruth 8 min, Drab 47 min.

To prawda, że gospodarze grali w mocno osłabionym składzie, do kontuzjowanych wcześniej Zamojskiego i Tomasiaka doszedł teraz Rytko (palec w gipsie), nie grał też chory na anginę reprezentacyjny obrońca R. Szopiński. Ale to tylko częściowo usprawiedliwia Podhalę, która rozegrała fatalne spotkanie. Bardzo niepowinnie grała cała obrona, popełniając mnóstwo prostych błędów (najgorszy był chyba A. Chowaniec). Napastnicy grali chaotycznie, żeby nie powiedzieć beznamiętnie. Goście też nieczym specjalnym nie imponowali, ale byli zdecydowanie lepsi. Mieli dobrze zorganizowaną obronę (jak zawsze podobał się reprezentacji obrońca Gruth), napastnicy dość szybko i składnie kombinowali, a pierwszoplanową postacią był zakupiony ze Stoczniowiec — Zaborowski, strzelec 2 goli.

Mecz rozpoczął się pomyślnie dla gospodarzy (bramka Podpini), ale goście szybko strzelili 2 gole i wówczas trener Podhala F. Kłoczek zmienił bramkarza, w miejsce

Samoleja wszedł Krauzowicz. W ostatniej tercji Podhale doprowadziło do remisu, ale Tychy znowu szybko strzeliły dwa gole i było po meczu. (as)

Dobrze spisała się Cracovia, która w meczu wyjazdowym pokonała ŁKS 6:3 (2:0, 1:1, 3:2). Bramki dla krakowian zdobyli: Steblecki 3 (w 10, 37 i 55 min), Papuga 2 (20 i 48 min), Bomba (57 min), a łódzian Wasiak (29 min), Praybsz (48 min) i Rykowski (50 min).

Mecz był do 50 min. wyrównany i dopiero w końcówce goście zdobyli przewagę, udokumentowaną dwoma kolejnymi bramkami. W zespole krakowskim najlepiej grał Steblecki. Spotkanie było interesujące. Hokeiści Cracovii mogli się podołać w Łodzi, grali szybko, dokładniej i co najważniejsze skutecznie. Od wyższej porażki uratował go spodyarzy bramkarz Hahn.

Pozostałe wyniki: Stoczniowiec — Naprzód Janów 3:7 (1:2, 2:3, 0:2), Polonia Bytom — Zagłębie Sosnowiec 7:0 (3:0, 3:0, 1:0), GKS Katowice — Unia Oświęcim 2:5 (1:1, 1:3, 0:1).

1. Polonia	14:0	39-11
2. Tychy	10:4	35-22
3. Podhale	9:5	34-20
4. Naprzód	8:6	37-26
5. Zagłębie	8:6	26-23
6. Katowice	6:8	24-22
7. Cracovia	5:9	19-39
8. Unia	3:11	19-36
9. Stoczniowiec	2:12	18-45
10. ŁKS		

T.G.

O „Srebrną siatkę”

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie międzynarodowy turniej siatkarek o „Srebrną Siatkę”. W pierwszym meczu Stal Bielsko pokonała Dinamo Bukareszt 3:0 (15:8, 15:7, 16:14). Dinamo to czwarty zespół ligi na boisko zawodniczek rezerwuńskich. Bielszczanki przez dwa pierwsze sety miały wyraźną przewagę, dopiero w trzeciej części meczu obserwowaliśmy bardziej wyrównaną walkę.

Z zainteresowaniem oczekiwaliśmy na mecz Wisły, która wystąpiła już z Wilk-Kaspercem i Skibińską. Krakowianki łatwo pokonały piąty zespół ligi NRD SC Lipsk 3:0 (15:1, 15:8, 17:15). Spotkanie trwało niecałą godzinę. W pierwszym secie krakowianki

grały podstawową szóstką i dyktowały warunki na boisku. Siatkarki NRD miały kłopoty z przyjęciem precyzyjnych zagrywek wiślaczek. Potem trener L. Kedryna wprowadził na boisko zawodniczek rezerwuńskich. W meczu była bardziej wyrównana. Zespół SC Lipsk trochę zawiódł, spodziewaliśmy się, że zaprezentuje w Krakowie wyższy poziom.

Wisła grała w składzie: Kosek, Wrona, Wilk-Kaspercz, Palewska, Szyniawska, Wołocher oraz Skibińska, Dulińska, Krawczyk, Gawryluk, Lewandowska.

Dziś o godz. 16, a jutro o godz. 10 kolejne mecze (nowa hala Wisły).

T. G.

W kilku wierszach

(g) W eliminacyjnym meczu piłkarskich ME drużyn młodzieżowych do lat 21 reprezentacja NRD pokonała w Ludwigsfelde zespół ZSRR 5:1 (3:0).

Czwarta konkurencja samolotowych rajdowych mistrzostw Polski, rozgrywanych

w Elblągu, znowu zmieniła układ czołówek. Wygrali ją Wacław Nycz i nawigator Krzysztof Wysłiel (Rzeszów), ze 174 punktami karnymi, wychodząc na pozycję liderów.

W pierwszym swym meczu w międzynarodowym turnieju w Luton reprezentacja polskich hokeistów na trawie przegrała z Pakistanem 3:4 (0:1).

Zamieszczamy po protekcji

Starsi o 30 lat

Trwają jeszcze obchody 30. rocznicy powstania ZMS i wice. Czterem osobom wręczył Złote Odznaki „za zasługi dla ziemi krakowskiej”.

Onegdaj również w Olsku szef ZP ZMS Józef Lebek (dziś kierownik Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta), Rejonowa Komisja Historii Ruchu Młodzieżowego i ZMS ZPM zaprosiła dużą grupę b. działaczy ZMS i ZMW do auli filii krakowskiej AE. Były odznaczenia, wspomnienia i refleksje. Dyplomy Honorowe Członka ZSMP nadane przez Zarząd Główny tej organizacji otrzymali: Barbara i Józef Lebkowie oraz Zdzisław Czerniak. W spotkaniu uczestniczyli sekretarze KM PZPR w Olsku: Ireneusz Majda i Stanisław Polak.

(elka)



Nr 233

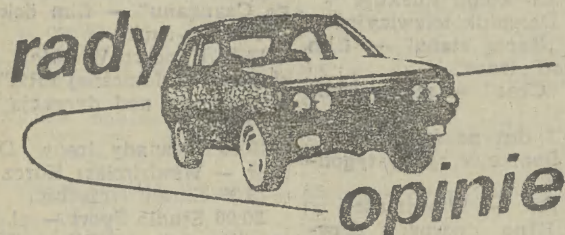
Problem

5 litrów oleju
AGIP SINT 2000

KRZYSZTOFA TUTKI

Złoty volkswagenów

Kończymy kolejną edycję konkursu bezpieczeństwa ruchu drogowego organizowanego wspólnie z przedstawicielstwem włoskiego koncernu ENI w Polsce i wchodzącej w jego skład firmy AGIP. Odpowiedzi nadeszło sporo, bowiem wręcz zachęcał do wysyłania dwóch kart — jednej z odpowiedzią, drugiej — z przeczuciem. Szanse trafienia właściwej wynosiły zresztą po 50 proc. Niektórzy Czytelnicy — legalistycznie — nie użyli sformułowania „prawdopodobnie”, gdyż w „Pracach” jest to słowo kluczowe.



podaje po raz 571. WOJCIECH MACHNICKI

wie o ruchu drogowym” mowa jest wyłącznie o drodze jednokierunkowej. Ale gdyby w pytaniu była mowa o „drodze” wówczas odpowiedź, iż nie wolno na niej cofać byłaby trafna, bowiem przepisy zabraniają cofania na autostradach i drogach przeznaczonych wyłącznie dla pojazdów samochodowych. Tymczasem na ulicach jednokierunkowych cofać wolno. W myśl zasady, że co nie jest zakazane jest dozwolone. W „Pracach” o ruchu drogowym” mowa zaś wyłącznie o zakazie cofania w tunelach, na mostach i wiaduktach. Oczywiście cofać można w ulicy jednokierunkowej z zachowaniem szczególnej ostrożności i nie utrudniając ruchu innym. A na jakim odcinku? W niektórych odpowiedziach owe odcinki cofania były precyzyjnie określone np. 10 m. Takich wyroków w przepisach nie ma. Skonsultowałem więc te kwestie z niezaprzeczalnym autorytetem w dziedzinie przepisów — ruch drogowy — ANTONIM NOSALEM, zastępcą dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu m. Krakowa. Odcofnąć na ulicy jednokierunkowej można — z zastrzeżeniem nieutrudniania ruchu — aż do miejsca, w którym stoi znak „zakaz wjazdu wszelkich pojazdów” (okrągły, czerwony tło, pośrodku biały prostokąt). Przekroczenie linii tego znaku byłoby bowiem w złamaniu w ulicy jednokierunkowej pod prąd. Zaskądź się z punktu widzenia przepisów jest wszystko jedno, czy wjeżdża się od strony zachodniej, czy tyłem samochodu.

Opyny UNIROVAL — taniej

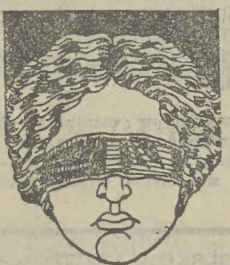
Informacja jest wprawdzie tylko dla posiadaczy walut wymienialnych i bonów Banku PeKaO S.A., ale za to krzepiąca — potaniala w sklepie SPOLEK KROWODRZA-PEWEX w Krakowie przy ul. Chopina 33 opony UNIROVAL 280 w rozmiarze 135x12, czyli przeznaczone do „fiatów 126p”. Kosztują one obecnie 23,80 USD za sztukę. Niemal, jeżeli wziąć złotówkową równowartość tej ceny po kursie wolnorynkowym (to mniej więcej dwa razy tyle, ile żąda się za polską oponę w tym rozmiarze na giełdzie), ale też praktycznie jest to jedynie miejsce, gdzie od reki ogumienie można kupić.

Paliwo z... baranów!

W krajach, które nie dysponują zasobami ropy naftowej rozpoczęło się wydobycie paliwa silnikowego z surowców zastępczych. Wiadomo, że w Brazylii benzynę zastępuje alkohol z trzciny cukrowej. Natomiast ostatnio wyuczono, że w Nowej Zelandii pozytywnie zakończono próby napędu silnika wysokoprężnego... totem baranów! Owego łożu w tym kraju na antypodach nie brakuje, więc poszukiwano jakiegokolwiek sposobu jego zagospodarowania. Ciekawe, czy nowozelandzka propozycja zainteresują się mieszkańcy Podhala?

W wyniku losowania nagrody — 5 litrów oleju silnikowego AGIP SINT 2000 o wartości ponad 10 dolarów USA — otrzymują Krzysztof Tutka, Kraków, ul. Dzierżyńskiego 15 m. 6. Nagroda do odbioru o najbliższego poniedziałku 12 października br. w administracji „GK” w Wielopolu 1, III p.

Zderzenia



z TEMIDĄ

wości wykazała wiarołomstwo męża, zresztą i on w trakcie procesu nie uczynił nic co mogłoby zarzut powódki obalić lub przynajmniej osłabić. I temu na rozwódzie zależało, gdyż od roku związany był z inną kobietą i specjalnie nie ukrywał tego związku. Na mocy wyroku rozwodowego sąd powierzył matce opiekę nad trzyletnią wówczas Moniką, zobowiązując ojca do alimentacji w wysokości 3 tysięcy złotych miesięcznie, przysługując mu jednocześnie prawo do systematycznych kontaktów z córką, współdecydowania o jej losie itp.

Marian M. z nalożonego na niego alimentacyjnego obowiązku wywiązywał się solidnie, systematycznie przysyłając byłej żonie pieniądze, ale z prawa do kontaktów z córką nie korzystał, ograniczając się do sporadycznych i okazjonalnych przypadków. Pan M. zajęty był bowiem bardzo

Jeśli pamiętasz o tych regulach i systematycznie ich nie przestrzegasz, to prawdopodobnie alkohol już jest albo niedługo będzie problemem w Twoim życiu. Inne jeszcze oznaki wskazujące na to, że alkohol może stać się problemem dla Ciebie:

- Pijesz, by uwolnić się od stresu, rozwiązać problem, wyjść z depresji.
- Pijesz, by móc zasnąć i bardzo często cierpisz na bezsenność w wyniku tego pija.
- Planujesz działania związane z ograniczeniem pija alkoholu, a jednak często pijesz więcej, niż zamierzałeś.
- Pijesz przed spotkaniem towarzyskim, nawet jeśli wiesz, że będzie tam podawany alkohol.
- Pijesz dlatego, że piję Twój partner.
- Pijesz regularnie, na przykład codziennie lub w określone dni tygodnia, w tych samych godzinach i nie potrafisz zmienić tego nawyku.
- Czasem nie możesz sobie przypomnieć, tego, co robiłaś, albo powiedziałaś po wypiciu alkoholu, lub czujesz się zawstydzona tym, co sobie przypominasz.

— Wzrasta Twoja tolerancja na alkohol.
— Masz czasem po wypiciu kaca.
— Alkohol wpływa negatywnie na Twoją zdolność wykonywania codziennych obowiązków.

Jeśli podejrzewasz, że picie alkoholu jest dla Ciebie jakimś problemem — staraj się temu zaradzić!
— Alkohol, to potoczna nazwa etanolu C₂H₅OH, bezbarwnej cieczy lżejszej od wody. Użytkuje się go w wyniku fermentacji drożdżowej skrobi albo cukru.

Arabowie byli tymi, którzy pierwsi opowiadali sztukę pędzenia alkoholu, ponoć chodzili tylko o uzyskanie wonnego destylatu różanego oleju. W Europie dopiero w średniowieczu rozpoczęto produkcję silnego alkoholu, który otrzymywano przez destylację win. Początkowo był on traktowany jako lek o niezwykłych właściwościach, a produkcja zajmowała się aptekarze. Jednak, jak wiemy, nawet najskuteczniejszy lek używany w nadmiarze jest straszną trucizną. I tak właśnie stało się z alkoholem. Z pewnością momentem przełomowym było wprowadzenie do produkcji spirytusu poczytych ziemniaków,

co spowodowało, że alkohol produkuje się w dużych ilościach i o dużej mocy.
Przez napoje alkoholowe najczęściej rozumie się spirytualia, czyli napoje o zawartości alkoholu powyżej dwudziestu procent. Otrzymywane są przez rozcieńczenie spirytusu rektyfikowanego (wódki, likieru, aperitifów), lub przez destylację prefermentowanych moczów (winiak, koniak, rum, starka, arak, jarzębiak...).

Wódki dzieli się na czyste i gatunkowe.
Wódkę czystą zwykłą uzyskuje się przez rozcieńczenie surową wodą zwykłego spirytusu rektyfikowanego.

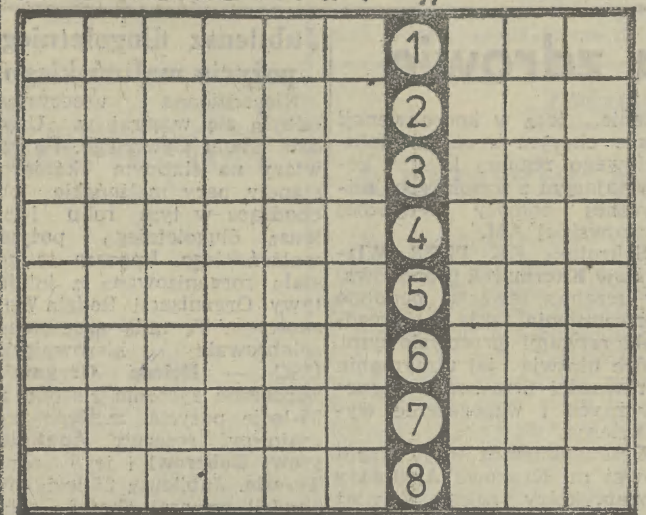
Wódkę czystą wyborową otrzymuje się przez rozcieńczenie wodą destylowaną spirytusu podwójnie rektyfikowanego.

Wódki gatunkowe uzyskuje się przez dodanie do wódki czystej składników aromatycznych i smakowych.

Wódki czyste powinny podawać się z zimnymi, wódkami gatunkowymi z dodatkiem o smaku, a wódkami gatunkowymi słodkimi i likierami w temperaturze pokojowej.

LE

ŁAMIGŁÓWKA Z „AGORY”



Do lewej części diagramu należy wpisać wyrazy 6-literowe a do prawej wyrazy 3-literowe. Po wykreśleniu liter wyrazów z prawej części z wyrazów części lewej — nieskreślone litery czytane poziomo utworzą rozwiązanie.

1. jezioro w Białoruskiej SRR na wschód od Wilna — — — — — cios, uderzenie.
2. drzewo liściaste — wyniosły lub marny — — — — — dramat Witkacego.
3. małżeńska para — — — — — żądłówka.
4. port belgijski — stolica Flandrii Zachodniej — — — — — miły lub szybkiej obsługi.
5. osiedle nad Białą Przemszą na północ od Szczakowej — — — — — laureat I nagrody Konkursu Chopinowskiego w 1937 r.
6. grała żonę „Czterdziestolatka” — — — — — muzulmański bazar.
7. grecka bogini sprawiedliwości — — — — — podanie, legenda o bogach i herosach.
8. trunek z gwiazdkami — — — — — kuchacz okrętowy lub rodzaj uczesania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 17 X 1987 r. (decyduje data stempla pocztowego). Wśród nadsyłanych prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z AGORY Z NR 225 „GK”

„Jeśli czujesz, że możesz być kołem, staraj się o napęd.”
Nagrody otrzymują: J. Czaja — Nowy Sącz, B. Lewandowski — Kraków, B. Hess — Bąków, J. Romański — Siedlec, D. Pomirowska — Zawada.

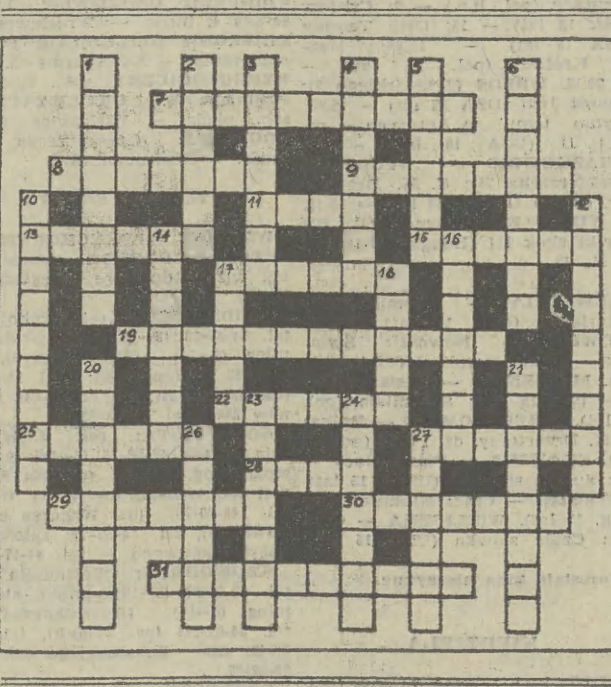
HALINA KLESZCZ

KRZYŻÓWKA

Nr 41

Poziomo: 7. przyrząd do oznaczania twardości kryształów, 8. najbardziej prymitywne oświetlenie pomieszczenia, 9. budowla wzniesiona na planie koła, 11. rurki na głowie, 13. ulańska broń, 15. miasto w Kanadzie, największa w świecie huta aluminium, 17. pies latający, czyli duży, nietoperz z pyskiem psim, żyje na Wyspach Malajskich, 19. islam, 22. epidemia, 25. miasto, kojarzy się z najsłynniejszą dziewczyną, 27. wybrzyk, wykreślenie, 28. raj a także znany polityk brytyjski, 29. znak fabryczny, 30. czysteczka, 31. powtarzanie się na przemian dwóch różnych elementów arch. np. kolumn, filarów.

Pionowo: 1. słynny zakonnik, 2. pisarz,



3. zbrojny spisek, 4. początek człowieka, 5. posag, 6. do mycia, 10. inaczek, 11. „berlo” Stańczyka, 14. kieszonkowe światło, 16. najlepszy frotte, 17. pokrywa, osłona, 18. miasto, miejsce urodzenia K. Kolumba, 20. nadaje meblom polsk, 21. tor kolejowy ale nie w gł. linii, 23. pracownia artysty, 24. miecznik krakowski i dowódca krakowskiej chorągwi pod Grunwaldem, 26. materiał zapalający stosowany w bombach, w miotaczach, 27. silne wzruszenie, podniecenie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 17 października 1987 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 41”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 39, z 1987—09—26, 27 książki otrzymują: M. Witkowska, Cz. Stachowicz, M. Felek, A. Stachowicz, P. Borowski — Kraków, W. Ostrowski, J. Pisarski, A. Macioł — Rąbka, J. Samoder — Nowy Sącz, S. Rynek — Tarnob.

Nagrody prześlemy pocztą.

Marion M. (i to trzeba zapisać mu na plus) nawet w trakcie procesu nie zabierał córce kontaktów z babcią, przetrwał je dopiero wówczas, gdy wyszła na jaw przypadki skandalu przez panią C. w oczach dziewczynki zarówno jej ojca jak i jego żony. Dopowiedzmy i to, że Monika chętnie wróciłaby do babci nie chcąc pogodzić się z reżimem wychowawczym narzuconym przez ojca.

Sąd odrzucając wniosek Zofii C. stanął na stanowisku, że dobro dziecka i jego przyszłość są sprawami o wiele ważniejszymi niż przywiązanie i miłość babci, choćby ta nie była bardzo kochana wnuczka. Marion M. — z dniem sądu — daje zdecydowanie większe gwarancje wychowawcze niż jego była teściowa, która w trakcie walki o dziecko wykazywała się egoizmem i bezwzględnością. Pani C. wyrok przyjęła ze łzami i przekonaniem, że wyrażono jej wielką krzywdę. O ewentualnej krzywdzie dziecka jakoś nie wspominała...

PS. Z uwagi na charakter sprawy imiona i inicjały występujących w tekście osób zostały zmienione.

JANUSZ HAŃDEREK

pania, z którą po uzyskaniu rozwodu zawarł związek małżeński.

W wychowywaniu córki pomagała Krystynie M. jej matka. Samotna rencistka (przed dwoma laty owdowiała) każdą chwilę poświęcała wnuczce. Dziecko poszło do przedszkola dopiero do tzw. klasy zerowej, było rozpieszczone, otoczone bezkrytyczną miłością dwóch kobiet. Z matką wywstała epistoła...

Kiedy dziewczynka była w pierwszej klasie dożyło do rodzinnej tragedii. Krystyna M. spowodowała wypadek samochodowy, w wyniku którego

doznała wielu poważnych urazów. Mimo dwukrotnych zabiegów operacyjnych pani M. po mieście zmarała.

Marion M. odbył z byłą teściową rzeczową rozmowę dotyczącą przyszłości córki. Wprawdzie początkowo chciał zabrać matkę do siebie, jednak ustąpił pod presją babci nie wyobrażającej sobie życia bez wnuczki. Zofia C. wywodziła na byłym dziecku złość, iż przez najbliższe lata dalej będzie zamieszkiwała z dzieckiem, kiedy zaś dziewczynka dośrodkowo przeniesie się do ojca. Marion M. z własnej woli podniósł alimentacyjną kwotę do 8 tysięcy złotych.

Wydało się, że sytuacja dziewczynki została w sposób zadowalający obie strony na dłuższy

czas uunormowana, gdy w niecały rok od zawarcia „umowy” między byłą teściową a byłym zięciem Marion M. nie oglądając się na protesty Zofii C. zabrał córkę do siebie. Zdziesiąt lat faktycznie dokonanych: czekał na córkę przed szkołą i po zakończeniu lekcji usiadł z nią do samochodu i zawiózł do swojego mieszkania. Zofię C. zawiadomili o przemieszczaniu.

Babcia o zaistniałym przypadku zawiadomiła milicję, utrzymując, że Monika została porwana. Milicja oskarżenie o porwanie odrzuciła, oznajmiając jednocześnie, że sprawą zajmować się nie będzie, gdyż dziecko przebywa w swojego ojca, który zgodnie z prawem, w pierwszej kolejności (matka przecież nie żyje) uprawniony jest do wyprowadzenia obowiązków wychowawczych. Stan faktyczny zmienił się jedynie sąd rodzinny, do którego pani C. jeśli chce może się zwrócić. Pani C. z tej drogi skorzystała.

Babcia domagała się ograniczenia władzy rodzicielskiej Marianny M. nad małoletnią Moniką, motywując swój wniosek gwałtownymi wpływami ojca, a przede wszystkim jego żony na dziewczynkę. Jednocześnie potępiała się na długoletnią opiekę nad wnuczką i poświęcenie jakie wniosła w jej wychowanie i utrzymanie. Marion M. ze swojej strony replikował, iż zdecydował się na zabranie

córki tylko dlatego, że wielokrotnie mógł przekonać się o skutkach „ślepej miłości” babci. Monika wychowywana w przekonaniu, że wszystko jej wolno, nigdy nie karcona, zaczynała być kłopotna, pojawiły się kłopoty w szkole (do akt dołączone zostały odpowiednie zaświadczenia opiekunki klasy). Zdziwieniem pani M. była już najwyższa pora, by ten niekorzystny układ zmienić. Zrobił więc to, co jako ojciec zrobić powinien i musiał.

Marion M. (i to trzeba zapisać mu na plus) nawet w trakcie procesu nie zabierał córce kontaktów z babcią, przetrwał je dopiero wówczas, gdy wyszła na jaw przypadki skandalu przez panią C. w oczach dziewczynki zarówno jej ojca jak i jego żony. Dopowiedzmy i to, że Monika chętnie wróciłaby do babci nie chcąc pogodzić się z reżimem wychowawczym narzuconym przez ojca.

Sąd odrzucając wniosek Zofii C. stanął na stanowisku, że dobro dziecka i jego przyszłość są sprawami o wiele ważniejszymi niż przywiązanie i miłość babci, choćby ta nie była bardzo kochana wnuczka. Marion M. — z dniem sądu — daje zdecydowanie większe gwarancje wychowawcze niż jego była teściowa, która w trakcie walki o dziecko wykazywała się egoizmem i bezwzględnością. Pani C. wyrok przyjęła ze łzami i przekonaniem, że wyrażono jej wielką krzywdę. O ewentualnej krzywdzie dziecka jakoś nie wspominała...

PS. Z uwagi na charakter sprawy imiona i inicjały występujących w tekście osób zostały zmienione.



Piotr Aleksandrowicz w „PRZEGŁADZIE TYGODNIOWYM” omawia „Program realizacji II etapu reform gospodarczych” — 179-stronowy dokument, proponujący zmiany w gospodarce, nad przejęciem których obradują od dziś posłowie. Nie jest to lektura na zasypianie choć znalazłoby się w niej wiele interesujących — pisze autor podkreślając, że dokument budzi uznanie kompleksowości, zakresem i wszechstronnością proponowanych zmian. W niektórych kwestiach proponowane rozwiązania idą dalej niż można było się spodziewać jeszcze pół roku temu. Nie unika się tak drażliwych tematów, jak nomenklatura, której praktyka powinna ulec ograniczeniu. Które z punktów „Programu” okazują się dyskusyjne, czy istnieją zagrożenia dla jego realizacji i w końcu czy będzie on „wielkim skokiem” dla naszej gospodarki — pokazuje najbliższa przyszłość.

WIETRZYĆ ... 15 LAT

Niejednokrotnie zdarza się, że jakiś kłój, farba czy lakier uzyskują pozytywne wyniki i atest odpowiedzialnych jednostek, ale potem, już w produkcji, brakuje jakiegoś komponentu i zastępuje się go innym. Obowiązkowo byłoby ponowne atestowanie. Tymczasem formaldehyd, wydzielający się z „drewnoluxu” (dawniej „chemolux”), jest środkiem rakotwórczym i silnie drażniącym. Wzrostem zmian rakotwórczych oraz mutagenności — zmiany budowy chromosomów. Ten właśnie lakier, bez atestu Instytutu Techniki Budowlanej nadal jest produkowany, trafia do sklepów chemicznych. To właśnie w jego oparach znaleźli się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 23 w Białymostku, o czym czytamy w raporcie z D. A. Wronińskich na łamach PRAWA I ZYCI. Ale czy tylko one? O zamykaniu szkół i przedszkoli po remontach dowiadujemy się rokrocznie u prognozy nowego roku szkolnego. Tymczasem, by zminimalizować oddziaływanie podobnych substancji jak „drewnolux” trzeba ... 15 lat. Wiek jak to jest z tymi atestami?

PROKREACJA ZMANIPULOWANA

Początkowo technika „in vitro” miała przysięść z pomocą bezdziejnym małżeństwom. Dziś wraz z wysiłkiem uczonych rozwija się swoisty „baby-business”. Tworzone są banki spermy, banki embrionów i w końcu banki bruchów czyli „żywe inkubatory”, które można wypożyczyć za wysoką odpłatnością. Pojawiają się więc pytania — która matka jest ważniejsza — nosicielka czy matka genetyczna, kto jest właścicielem embriona — rodzice czy laboratorium i kto decyduje o jego losie, — zniszczeniu, wszczęciu innej matce, przekazaniu dla doświadczeń? Dzieci z próbki stały się problemem nie tylko genetycznym i medycznym, ale etycznym. Dyskusję wokół granic doświadczeń nad poczęciem życia przedstawia w korespondencji z Francji Witold Pawłowski w POLITYCE. W Polsce żyje jedno dziecko z próbki, ale te same rozutki etyczne dotyczą także naszego społeczeństwa. Korzystajmy więc z doświadczeń bardziej doświadczonych.

PONADTO PRZECZYTAJMY:

● W POLITYCE o tym, jak pogodzić model partii komunistycznej z istnieniem ciała wodawczego i rządu (Zbigniew Madej, WŁADZA)

● W KULTURZE rozmowę z Krzysztofem Penderekim...

czesto wydaje mi się, że o drzewach wiem więcej niż o muzyce. Ten kontakt z przyrodą to nie tylko odpoczynek, odskocznia, mój park to także moja twórczość. Bo od czasu, kiedy zajęłam się botaniką, moja muzyka się zmieniła, stała się bardziej przystępna...